Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21. Adres dla tel.: Sesa–Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 423. Lwów, poniedziałek 11. grudnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Na podbój Podkarpacia.

Schizma w Galicyi. — Agitacya w powiatach zachodniej Galicyi. — Emisaryusze z Rosyi. — Rola grafa Bobrińskiego.

(Od naszego korespondenta).

Jasło, 11. grudnia.

Do starostwa tutejszego przyszło 20 rekomendowanych listów ze wsi Grabic, na granicy węgierskiej, w których 20 tamtejszych gospodarzy, wraz z żonami, zgłasza przejście na obrządek grecko-oryentalny.

Równocześnie zjawił się w starostwie ks. Sandowicz i zawiadomił starostę, że będzie odprawiał nabożeństwo grecko-oryentalne w specyalnie wynajętej na to chacie.

Centrum tej agitacyi schizmatyckiej jest wieś Czerna w powiecie gorlickim, gdzie ks. Jurczakiewicz oddawna prowadzi agitacyę moskalofilską. Rozesłał on po okolicznych wsiach akademików-agitatorów, którzy rozwijają działalność przeciw grecko-katolickim księżom nie cieszącym się popularnością u ludu.

Agitacya ta objęła powiaty: nowosądecki, grybowski, jasielski i gorlicki.

Patronem ruchu jest osławiony graf Bobrinskij, a agitatorami są młodzi akademicy, obywatele austryaccy, którzy ukończyli studya w duchownem seminaryum w Żytomierzu.

Ksiądz Sandowicz jest młodzieńcem 24-letnim; ukończył gimnazyum w Nowym Sączu, poczem po odbyciu „studyów“ w Rosyi został wyświęcony na księdza grecko-oryentalnego w Konstantynopolu. Młodzi agitatorzy przechodzą wszyscy tą samą kolej studyów via Konstantynopol.

Tę propagandę schizmy odnieść należy do wzmożonego w ostatnich tygodniach ruchu i agitacyi partyi dudykiewiczowskiej, stoi ona też w związku z rozwiązanym przed kilku dniami kongresem moskalofilskim.

Izba przed świętami.

Budżet i wybory delegacyjne. — Fakultet włoski. — O 20 milionów dla nauczycieli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Gazety poniedziałkowe stwierdzają w artykułach o sytuacyi wewnętrzno-politycznej, że Izba posłów obecnie skrzętnie pracuje i że przed świętami zostaną załatwione prowizoryum budżetowe i wybór członków delegacyi.

„Morgen“ twierdzi, że parlament z obawy przed §. 14. przyznaje rządowi to minimum egzystencyi. W bardzo ostrych słowach krytykuje „Morgen“ Niemców z okazyi ich stanowiska wobec włoskiego fakultetu prawniczego. Narodowy Związek niemiecki nie liczy się z tem, że przedłożenie o fakultecie włoskim jest przedłożeniem rządowem i że Włosi powinni z natury rzeczy być sojusznikami, a nie przeciwnikami Niemców w parlamencie.

„Sonn- und Montagszeitung“ zwraca uwagę na to, że zamierzone przekazanie 20 milionów koron dla funduszów krajowych z podatku od spirytusu, celem poprawy bytu materyalnego nauczycieli, byłoby wykolejeniem prawno-państwowem, na które z pewnością nie zgodziłaby się Izba panów.

Litomierzyce. (Tel. wł.) W miejscowości Auscha przemawiał wczoraj niemiecki poseł Hummer, który oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby w łonie niemieckiego Związku istniały przeciwieństwa w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego. Niemiecki Związek narodowy w zwartym szeregu poprze żądania grupy radykalnej.

Z państwowej Rady kolejowej.

Wiedeń. (TBK.). Pod przewodnictwem ministra kolei Forstera odbyła się w Wiedniu w sobotę doroczna zwyczajna sesya jesienna Rady. Na wstępie wygłosił minister kolei Forster długą przemowę programową. Rozpoczął od ogólnego wstępu, iż za główny cel państwowego zarządu kolejowego uważa troskliwe popieranie interesów przemysłu, handlu i rękodzieła, jakoteż rolnictwa, oraz wywozu. Nawiązując do uwagi, że sieć kolejowa jest doniosłą częścią mająku państwa, a dochody kolei dla jego finansów, zaznaczył minister w przeddzień wcale znacznej podwyżki kosztów utrzymania organizacyi kolejowej, że rząd już porobił przygotowania w celu przeprowadzenia polepszenia bytu personalu i minister może dziś stanowczo przyrzec, że dotyczące rozporządzenia ministerstwa kolei ogłoszone będą bezwarunkowo jeszcze w bieżącym miesiącu. Ministerstwo prosi tylko Radę o poparcie w pokonaniu trudności, tylko częściowo już zapewnionego pokrycia tego wydatku.

W dalszym ciągu obrad uznano nagłość wniosku p. Russmanna o podanie do wiadomości rady kolejowej, jaka jest treść umowy, zawartej przez zarząd kolei państwowych z międzynarodowem towarzystwem wagonów sypialnych.

Po omówieniu szeregu innych spraw sprawozdawca Gessele zdał sprawę o naradach komisyi nad wnioskami pp. Dattnera, Epsteina, Domsa, dr. Nimhina, Raucha, Russmanna, Wolskiego, Roszkowskiego i in., w sprawie usunięcia licznych braków hygienicznych i sanitarnych w urządzeniu wagonów kolejowych, oraz w sprawie utrzymywania należytej czystości w wagonach osobowych.

W dyskusyi poruszono myśl, ażeby na stacyach i w wagonach umieścić obwieszczenia, nakładające na publiczność obowiązek przestrzegania czystości wagonów i ustalające zwrot kosztów w razie zanieczyszczania. Żądano też, by osoby zanieczyszczające wagony pociągano do surowej odpowiedzialności.

Wnioski w mowie będące, wraz z zaproponowanemi poprawkami uchwalono.

Sprawozdawca p. Dattner omówił wyjaśnienie ministerstwa kolei odnoszące się do ruchu towarowego, poczem to wyjaśnienie przyjęto do wiadomości.

Żywą dyskusyę wywołała sprawa braku wagonów i lokomotyw.

Sprawozdawca bar. Battaglia w imieniu komisyi zaproponował przyjęcie wniosku Hohenbluma i tow. o ustalenie programu inwestycyi, z uwzględnieniem także rozszerzenia sieci kolejowej.

P. Ellenbogen położył nacisk na potrzebę opracowania zupełnego i obszernego programu, zaznaczył jednak, że wniosek powyższy powinien tak być zredagowany, że wzywa się ministerstwo, aby zażądało zatwierdzenia Rady państwa dla pożyczki inwestycyjnej.

Sprawozdawca Battaglia przyłączył się do tych wywodów i zaproponował takie brzmienie wniosku: 1. Wzywa się ministerstwo kolei, aby natychmiast rozpoczęło badanie co do zakresu i kosztów obszernego programu inwestycyjnego, t. j. co do pomnożenia środków ruchu, zwłaszcza parku wagonowego, jakie jest nieodzowne do normalnego, nieprzerwanego ruchu towarowego, dalej co do potrzebnych rozszerzeń stacyi i innych inwestycyi, oraz w sprawie wprowadzenia motorów elektrycznych, a równocześnie, aby zabezpieczyło fabryki austryackie, wchodzące w rachubę przy wykonaniu inwestycyi, tudzież, aby na podstawie tych badań opracowało zupełny program inwestycyi.

2. Wzywa się ministerstwo kolei, by program ten przedłożyło do zaopiniowania i ewentualnie uzupełnienia państwowej radzie kolejowej na sesyi nadzwyczajnej, którą najpóźniej zwołać należy w końcu lutego 1912 r.

3. Wzywa się ministerstwo kolei, by w porozumieniu z ministerstwem skarbu w celu pokrycia i wykonania tego programu inwestycyi, po zatwierdzeniu go przez radę kolejową, postarało się o przyjście do skutku ustawy o inwestycyach kolejowych.

Ten wniosek sprawozdawcy uchwalono.

Perfidya rosyjskiej prokuratoryi.

Kijów Tel. wł.). W akcie oskarżenia przeciwko słuchaczom lwowskiej szkoły lasowej

Numer dzisiejszy obejmuje 16 stronic druku.

podnosi prokurator, że Akademia lasowa we Lwowie jest rodzajem filii austryackiego sztabu generalnego, i że słuchacze tej Akademii są bardzo podatnym materyałem dla szpiegostwa, jak też stwierdzić można, że szpiegowie których dotychczas wyłapano, byli to przeważnie słuchacze Akademi lasowej.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

„Położenie niezmienione“.

Trypolis. (Ag. Stef.). Turcy, którzy obozują koło Azizia, mają mało żywności; armat nie mają wcale. Liczba Arabów maleje. Według depeszy bez drutu z Benghasi z 9 b. m., położenie niezmienione. 7 b. m. stoczyły potyczkę przednie straże, odpierając Turków. Położenie w Dernie i Dobruk niezmienione.

Klęski Włochów.

Konstantynopol. (TBK.) Ministerstwo otrzymało od dowódzcy w Trypolisie depeszę z daty 6. b. m. z następującem doniesieniem: Napad Włochów na Suk-el-Dżumen zakończył się zupełną klęską Włochów, którzy cofnęli się, zostawiając na polu walki przeszło 400 poległych i wielu rannych.

W szeregach tureckich i arabskich poległo 20 żołnierzy a około 30 było rannych.

Według depeszy Enver beja stoczono w Bir-nld-Dżemal w okolicy Derny walkę w której 200 Włochów poległo.

—

Zawieszenie broni w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.). Z Pekinu donoszą: Dziś rozpoczęło się w Wuczang trzydniowe zawieszenie broni między powstańcami a wojskami rządowemi. Spodziewają się, że będzie to początek dni pokojowych.

Różne.

Suchomlinow generał-gubernatorem Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.). Gazety donoszą, iż z chwilą wprowadzenia samorządu w Królestwie polskiem generał gubernatorem Warszawy zostałby minister wojny Suchomlinow.

Skon polskiego astronoma.

Warszawa. (Tel. wł.). Zmarł tu śp. Jan Kowalczyk, b. adjunkt obserwatoryum astronomicznego i profesor szkoły głównej, członek koresp. Akademii umiejętności, autor wielu cennych prac z zakresu astronomii w 78 r. życia. Do znaczniejszych dzieł jego należą: „Mikołaj Kopernik i jego układ świata“, i „O przeszkodach w oznaczaniu biegu ciał niebieskich“.

Wielkie oszustwo wekslowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie sfałszowania weksli w „Budapeszteńskim Banku komercyalnym“ zaszedł wczoraj zwrot niespodziewany. Oto dochodzenia policyjne wykazały, że urzędnik tego Banku Soltan Rychlicki, który usiłował popełnić samobójstwo, prawdopodobnie miał udział w machinacyach zbrodniczych i oprócz tego posiada jeszcze współwinnego w osobie jednego z krewnych. Wczoraj późnym wieczorem przesłuchano matkę i dwie siostry Rychlickiego. Współwinny Rychlickiego ma być urzędnikiem jakiegoś Towarzystwa transportowego w Budapeszcie.

Przyłapanie szpiegów.

Poznań. (Tel. wł.). Feldwebla Schrödera wraz z jego kochanką przyaresztowano pod zarzutem szpiegostwa z chwilą, gdy oboje mieli wsiąść na dworcu poznańskim do pociągu, jadącego w kierunku do Poznania, z zamiarem przewiezienia do Rosyi planów fortecy poznańskiej. Przy rewizyi osobistej znaleziono na piersiach kochanki Schrödera papiery i dokumenty rosyjskiej władzy wojskowej, oraz list z przyrzeczeniem dość poważnej sumy, bo mniej więcej 30.000 marek za dostarczenie papierów i planów.

Z kroniki wypadków.

Medyolan. (Tel. wł.). Późną nocą doniesiono tu o nowym wybuchu Wezuwiusza. Władze poczyniły zarządzenia celem niesienia pomocy zagrożonym miejscowościom Resina i Torre del Greco.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ donosi, że w kopalni Knoxville wydarzyła się straszna katastrofa. 200 robotników przez spadające skały zostało zamkniętych w kopalni i prawdopodobnie już nie żyją.

XII. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej.

(Trzeci i ostatni dzień obrad).

W trzecim dniu obrad byli separatyści czescy przedmiotem burzliwych ataków, szczególnie ze strony delegatów ze Śląska. Również i p. Żuławski nie szczędził im wyrzutów, podnosząc przeciw nim zarzut, iż odgrywają w Galicyi rolę „strajkbrecherów“. Z dalszej dyskusyi wyszło na jaw, że separatystyczni socyaliści czescy uprawiają politykę wynaradawiania, którą stosują szczególnie wobec robotników polskich. Szerzą oni wśród nich renegactwo.

Uchwalono rezolucyę wyrażającą z powodu rozbijania organizacyi zawodowej przez separatystów czeskich, ubolewanie i przekonanie, że organizacya zawodowa robotników wszystkich narodów w Austryi powinna być jednolita. Musi ona liczyć się troskliwie z wszystkiemi potrzebami robotników danego narodu, ale tylko ścisły związek wszystkich zorganizowanych zawodowo grup klasy robotniczej może ją uczynić zdolną do prowadzenia walki o egzystencyę, rozwój i przyszłość proletaryatu; dalej uchwalono:

„Kongres wzywa polski klub socyalno-demokratyczny w parlamencie, aby, jak dotychczas, starał się usilnie o utworzenie w parlamencie Związku posłów socyalno-demokratycznych, a w każdym razie, aby starał się bodaj o sporadyczne porozumiewanie się wszystkich klubów socyalno-demokratycznych w parlamencie“.

Porządek dzienny popołudniowych obrad obejmował na wstępie wybory do zarządu partyjnego. Wybrani zostali z Krakowa: pp. Englisch, dr. Krzysztoń, Misiołek, Statter, Konopacka, Żuławski, Topinek, dr. Kapellner i dr. Bobrowski. Ze Lwowa: pp. Hausner, Fichtel i Szczyrek. Z Przemyśla: pp. dr. Mantel i Mikruta. Ze Stanisławowa: pp. dr. Wilczyński i Karmański. Ze Stryja: pp. Moraczewska Zofia i Oktawiec. Ze Śląska: pp. dr. Kunicki, Kłuszyńska, Kantor i Serwatka.

Następnie wygłosił referat o drożyźnie poseł Marek, i w myśl jego wywodów uchwalono: żądać od rządu zniesienia czasowego ceł na zboże, aby lud miał tani chleb; domagać się otwarcia granic dla dowozu bydła żywego i bitego; domagać się zniżek taryfowych na kolejach dla dowozu do miast i centrów fabrycznych mleka; wezwać rząd, by odebrał wielkim przemysłowcom wszelkie bonifikacye; domagać się uwolnienia robotniczych stowarzyszeń konsumcyjnych od opodatkowania podatku zarobkowego; walczyć w parlamencie i gminie o to, by przez budowanie mieszkań dla robotników przez gminy, przez rozwój funduszu mieszkaniowego, przez reformę wywłaszczenia gruntów pod budowę domów dla robotników i t. p. — ulżyć drożyźnie mieszkań.

O reformie wyborczej do Sejmu i gminy mówił poseł Hudec. Uchwalona w tem miejscu rezolucya domaga się uchwalenia w sejmie galicyjskim i śląskim reformy prawa wyborczego przez zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i wzywa towarzyszy partyjnych, aby niestrudzenie walczyli o reformę wyborczą do sejmów i gmin.

Nastąpił długo odwlekany referat posła Daszyńskiego o stosunku PPSD. do żyd. partyi socyalistycznej, zakończony następującemi rezolucyami:

Kongres przyjmuje do wiadomości usiłowania Zarządu zawarcia umowy podpisanej z Zarządem ŻPSD. i wyraża przekonanie, że taka umowa jest dla PPSD. możliwą do przyjęcia tylko pod warunkiem zachowania jednolitej polityki socyalistycznej na terytoryum PPSD., prowadzonej przez naszą partyę.

Aby warunek ten urzeczywistnić i podstawę umowy stworzyć odsyła Kongres punkta umowy napowrót do Zarządu z poleceniem, by prowadził dalsze rokowania jedynie na tej podstawie.

Przyznajemy zaś tymczasowo nowo utworzonej ŻPSD. jej samorządne stanowisko i pole działania wśród żydowskiej ludności robotniczej, nie znającej języka polskiego, ani nie związanej jeszcze z polską kulturą i niezdolnej jeszcze do zupełnej spólności z walką klasową i z całą polityką, którą PPSD. prowadzi w kraju.

Uważamy natomiast wszystkich towarzyszy żydowskich w PPSD., czujących się polskimi i związanych nierozdzielnem braterstwem z nami, jako pełnoprawnych członków PPSD.

Kongres nie zgadza się na propozycyę, by członkowie P. P. S. D. mogli być równocześnie członkami Ż. P. S. D., albowiem nie możnaby było uniknąć niekontrolowanych wpływów na uchwały i działalność instancyi partyjnych P. P. S. D.“.

Rezolucye te uchwalono przekazać Komitetowi wykonawczemu.

Na tem o godzinie 8. wieczorem kongres odśpiewaniem pieśni socyalistycznych zamknięto.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. grudnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·72, Renta majowa 91·30, Węgierska renta koronowa 90·45 Akcye kredytowe 647·50, Kredytowe węg., —·—, Bank anglo-austr. 326.— Unionbank 626·—, Bankverein 542·50, Laenderbank 551·25, —·—, Kolej państw. 723·—, Lombardy 108·75, Elbeta —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 000·00 Alpiny 847·75, Rima Muranyi 671·50, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 240·50 Rubla 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 679·—.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Sprawa chełmska.

Stanowisko rządu austryackiego.

Kraków. (Tel. wł.) „Gaz. Pon.“ donosi z Wiednia:

W kołach poselskich słychać, że hr. Stürgkh zwrócił uwagę prezydyum Koła polskiego, iż poruszenie sprawy chełmskiej w parlamencie naraziłoby Austryę na zatarg dyplomatyczny z Rosyą.

Rząd nie może zająć stanowiska, co najwyżej oświadczy, że nie może się do niej mieszać, bo uważa ją za wewnętrzno-administracyjną sprawę Rosyi.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ambasador rosyjski w Wiedniu otrzymał polecenie przeciwdziałania wniesieniu interpelacyi w sprawie chełmskiej w parlamencie.

Ma on zwrócić uwagę rządu na fakt, że wyłączenie Chełmszczyzny nie ma związka z traktatem wiedeńskim, który został zniwelowany przez powstania polskie.

Zmierzch państwa perskiego.

Lwów, 11 grudnia.

Imperyum szacha szachów stoi przed rozbiorem. Naród o wielkiej przeszłości idzie pod jarzmo. Najstarsze państwo dzisiejsze w łonie rasy kaukazkiej ginie. Geniusz bezoki europejskiej sprawiedliwości zanurza swe bengalskie łuczywo i wśród „clair-obscur“ cywilizacyjnego posłannictwa, łupem kulturnych zbirów pada wielki, historyczny naród.

„Nienawidzę was, Anglicy“ — powiada współczesny poeta arabski, egipski książę Haidar — „uważam wasze postępowanie za grzeszne. Wdzieracie się w obce kraje, przewracacie wszystko do góry nogami i katujecie biednych mieszkańców, a to wszystko w imieniu cywilizacyi“.

Pionierzy cywilizacyi! W promienistych szatach kulturnej misyi zakrada się John Bull, przewrotny kramarz z nad Tamizy w same zakamarki Wschodu — jak zmora kładzie się i wysysa posokę życia z pergaminowych lic biednych Azyatów.

Kulturna misya. Biada naiwnemu, który tę kulturę, głoszoną na Wschodzie, bierze seryo. Rozdziobią go kruki i wrony. Rozszarpie go na kawały czyhająca na zdobycz dzicz cywilizacyjna. Egipt swe reformy przypłacił niepodległością. Cywilizującym się Egiptem zaopiekował się troskliwy Albion. Turcya konstytucyjna ze Scylli absolutyzmu, dostała się w niebezpieczny dla jej bytu państwowego okropny wir Charybdy. Przy Japonii leniwa matiuszka Rosya nieco się spóźniła. Więcej tego błędu nie będzie. Więcej nikt nie wymknie się z matni. Persya chce się odrodzić. Ubić ją bezlitośnie. Los Polski się powtarza — historya wiecznie ta sama. Tylko nazwy się zmieniają.

„Europo! twe umowy to świstek papieru, twe prawo międzynarodowe to czczy frazes, Muzułmanin wyjętym jest z pod etyki europejskiej“, narzeka Tanin turecki. Co się stało z gwarancyami niepodzielności Marokka, Turcyi-Trypolisu, Persyi? Co uprawnia właściwie do zaboru Persyi? Moc pięści. Chyba wieki średniowiecza wracają. Czy w tak sam sposób nie mogłyby Niemcy i Francya podzielić między sobą Belgii i Niderlandów, Rosya i Niemcy uporać się z Austryą i t. d.

Aha! Persya co innego, tam ma muzyk rosyjski misyę kulturną. Prześladowca innorodców, kapitan czarnej seciny nosi kaganiec oświaty. Na kolana przed nim. Anglik mu sekunduje. A może by pan brytyjskich wysp zajrzał trochę pochodnią w mroki wydziedziczonej Irlandyi, a może trochę nawet do Trazegar we Walii...

Ad maiorem gloriam, ku większej sławie i czci kultury na stos z państwami Wschodu. My mistrze Europy krzewimy u was barbarzyńcy oświatę. Nie widzisz ty Azyato, Mauserów, armat Kruppa, relsów kolei żelaznej, drutów telegraficznych?

Azyata przeciera oczy. „Z czego może Anglia być dumna“ powiada wyżej wzmiankowany poeta arabski „z tego, że jest narodem kramarzy i fabrykantów? Z pewnością. Ale nie pytaj się u Anglików tylko o sztukę lub oświatę“. Europejczyk nie przychodzi na Wschód ze swoją sztuką, ze swoją wyższą duchową kulturą, kulturą serca i duszy. Europejczyk wkracza jak konkwistador ufny w swoją wyższą technikę i jarzmi człowieka Wschodu. Inteligentny Azyata widzi w zdobywcach swoich tylko zręcznych kramarzy i uzdolnionych rzemieślników. Co by myślał Grek o nieskończenie wyżej stojących technicznie Chińczykach? Technika jako taka, cywilizacya mechaników to nie kryteryum wyższej kultury.

Człowiek Wschodu skostniały, ospały, przekwitły, ale o bogatem życiu wewnętrznem, nie pojmuje tej kultury, którą mu głoszą zwiastuni Europy. A jeśli pojmuje gorzej mu...

Uczą zwiastuni Europy łamać przyrzeczenia, gwoli zysku kpić sobie z umów, deptać brutalnie etykę. A to ma być kultura? Kultura prawdziwa, kultura serca, potęguje hart duszy, stwarza moralny stos pacierzowy, zmierza ku uszlachetnieniu, ku etycznemu wydoskonaleniu, ku humanistycznemu wysubtelnieniu. Filistrów kultura nowoczesna inaczej myśli. Kultura parweniuszów, etyka narodów-dorobkiewiczów.

Odwieczny Wschód ma tradycyę. „Gdy dzisiejsi pionierzy oświaty, Anglicy i Rosyanie, uganiali się jeszcze po kniejach północy i korzonkami się żywili“ (są to słowa wybitnego męża stanu angielskiego z lat siedmdziesiątych ubiegłego wieku), „już wówczas byli Persowie narodem poetów, myślicieli i kapłanów“. Dwadzieścia kilka wieków wstecz, stworzyli, dziś lekceważeni, synowie Iranu, oryginalny system religijny mazdeizmu. Kult Mitry, wykwitły w Persyi, był jedynym poważnym współzawodnikiem, rozszerzającego się w państwie rzymskiem, chrześcijaństwa. Świątynie jutrzennego boga perskich gajów różowych widniały nawet nad Renem. Lat pięćdziesiąt, nim imperator rzymski ukorzył się przed krzyżem, ogłosił cesarz Aurelian kult perskiego Mitry, jako religię państwa rzymskiego. Brakowało drobnostki, a byłyby dzisiejsze ludy europejskie wyznawcami religii perskiego pochodzenia.

Literatura piękna perska może śmiało współzawodniczyć z literaturą każdego narodu europejskiego. Firdusi, Hafis, Wizami, to są gwiazdy pierwszorzędne. Świadectwo poezyi perskiej daje „Wschodnio-zachodni dywan“ Goethego.

Naród to o wielkiej przeszłości. Arystokratyzm rodowy. Na dworach Partów grali tragedye greckie. Kurtyzanie Sasanidów tłumaczyli Arystotelesa i Platona na język Persów. Gdy cesarz Justynian zamknął szkoły filozoficzne w Grecyi, znaleźli myśliciele ginącego antyku gościnny przytułek na dworze szacha

11)

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

MOCNY CZŁOWIEK.

POWIEŚĆ.

— I czego chcesz?

— Wiesz, kto jestem?

— Nie!

Spojrzała na niego przerażona.

To pan mnie nie poznaje? A ja cały rok żyłam tem jednem wspomnieniem, że ktoś w mojem życiu był dla mnie dobry, tak nieskończenie dobry. Nie pamięta pan przed rokiem, kiedy mnie spito, jak nieboskie stworzenie, a pan mnie już nieprzytomną uwolnił od całej plugawej zgrai, które mnie bezcześciła, zniechlujała, świniła — zawlókł mnie pan do dorożki, ułożył na swojem posłaniu, a sam całą noc na kanapie przespał?

— Aha! pamiętam, Łucya, no i cóż z tego?

Szerzej jeszcze rozwarły się jej oczy.

— Cóż z tego? Prawda... prawda, zachwiała się — pan rzucił mi ochłap swej dobroci pod nogi, a dla mnie była to królewska uczta, którą rok cały żyłam.

Nagle urwała.

Górski przetarł czoło.

— Prawda — teraz sobie dobrze przypominam... a, a... muszę panią prosić o przebaczenie — tak, w istocie, prosiła mnie pani wtedy, byś mogła raz po raz do mnie zachodzić.

— Chodziłam — chodziłam, jak pies warowałam u progu drzwi pańskich — ale drzwi były dla mnie zamknięte — na drzwiach pańskich wiecznie ta sama kartka: wyjechałem! A przecież pan był w domu — widziałam pana w oknie — pan mnie nie widział, nie chciał widzieć...

— Byłem chory — pani wybaczy. — Ale czem teraz mogę pani służyć?

— Spotkałam teraz pana na ulicy, i szłam za panem zdala, nie chcąc być natrętną...

Górski zamyślił się nagle. Stał długo, patrzył na nią, nie widząc jej, to znowu w dół, jakby czegoś szukał — wreszcie po długiej chwili zdawało mu się, że chce coś powiedzieć, ale się znowu zamyślił.

— Co, co? co pan chciał powiedzieć? pytała z gorączkowym niepokojem.

Ocknął się.

— A prawda — mam parę godzin czasu, teraz mi już nic nie przeszkadza, ani przeszkodzić nie może — wszystkie moje sprawy załatwione — jestem całkiem swobodny — do odejścia pociągu jeszcze parę godzin czasu.

— To pan wyjeżdża?

— A tak, wyjeżdżam, droga pani — ale pocóż tak to wszystko ceremonialnie, mówiliśmy sobie przecież ty — kiedy to było — prawda przed rokiem... a, a — coraz jaśniej sobie przypominam — aha! poznałem cię w towarzystwie Bileckiego — tak, to wtedy było — spoili cię — nie, fałszywie się wyraziłem — Bilecki miał dobre zamiary z tobą — kształcił cię, otwierał ci nowe horyzonty, zeskrobywał z ciebie małomieszczańską skórę — włosy kazał ci krótko obciąć, papierosa kładł ci w usta i lał wódkę w ciebie

— Milcz pan!

— Ha, ha... Cóż się pani tak oburza — przecież Bilecki.

— Nikczemny łotr! zgrzytnęła zębami i nagle wybuchła spazmatycznym płaczem.

Spojrzał na nią cicho i spokojnie, jakby się jej z jakiejś dalekiej gwiazdy przypatrywał.

— Niech pani nie płacze—po co? na co? Przecież to wszystko takie głupie, nędzne, małe i wie pani, niech pani wybaczy, ale mnie żaden płacz nie wzrusza — nad czem pani płacze? Zwichnięte życie? Ha, ha, ha, jakie to śmieszne, przecież życie, to tylko głupie, idyotyczne preludyum... urwał, nie chciał o swej głębokiej tajemnicy mówić.

— Panią wielka piękność oczekuje, trzeba tylko do niej dojrzeć... Nie płacz pani dajmy temu spokój...

(C. d. n.)

Choszu. Gdzie wówczas byli antenaci Anglików i Rosyan?

Pers nie rozumie dwulicowej etyki Europy. W ideologię samolubną, egocentryczną parweniuszów północy, stary arystokrata wżyć się nie jest w stanie. On bierze frazesy zimnej Europy za dobrą monetę, apeluje do etyki, rekuruje do opinii publicznej, odwołuje się do parlamentów. Chichotem lodowatym śmieją się kulturne skrzaty leśne.

Imperyum szacha szachów stoi przed rozbiorem. Zmierzch państwa wielkiego. Wielki, historyczny naród ginie. Charcze lud o dziejach dwudziestokilkuwiekowych. Milczy fatum. Cisza. Agonia. Widok tragiczny, przejmujący zgrozą. Niema nic tragiczniejszego nad skon wielkiego historycznego narodu.

M. M.

Bankiet u ministra Długosza.

Wiedeń, 7. grudnia.

(*b*) We środę 6 bm. na zaproszenie Eksc. Władysława Długosza, ministra dla Galicyi, w wielkiej sali hotelu „Metropole" zgromadziło się na obiad przeszło 100 osób.

Prócz członków Koła polskiego, którzy przybyli niemal w komplecie z prezesem dr. Bilińskim, wiceprezesami Stapińskim i Abrahamowiczem, posłami dr. Germanem, Korytowskim i i. na czele, w rzędzie zaproszonych gości widzieliśmy ministra skarbu Wacława Zaleskiego, polskich posłów śląskich ks. Londzina i dr. Michejdę, posła sejmowego dr. Battaglię, wszystkich wyższych urzędników Polaków, a w ich rzędzie szefa sekcyi eksc. dr. Ćwiklińskiego, szefa sekcyi Kosińskiego, radców dworu Morawskiego, Pilata, Madeyskiego, Köllera, Łopuszańskiego, radcę rządu Ankwicza, radców sekcyjnych Twardowskiego, Waygarta i w. i., dalej wybitniejszych przedstawicieli polskiej prasy.

Min. Długosz, jako gościnny gospodarz, usilnie zabiegał o wzajemne zbliżenie się gości i nawiązanie zażylszych stosunków między przedstawicielami polskiego parlamentaryzmu, sfery urzędniczej a prasy.

Pierwszy toast wzniósł minister Długosz. Mówił w te słowa:

„Przezacni Panowie! Niechaj mi będzie wolno najserdeczniej podziękować, żeście raczyli na me zaproszenie przybyć, że stworzyła się możliwość, iż przy tym towarzyskim stole zasiedli do wspólnej wymiany myśli po raz pierwszy reprezentanci parlamentarnej pracy razem z urzędnikami obywatelami polskimi i reprezentanci polskiej niezawisłej prasy. Trzy czynniki w tej naddunajskiej stolicy, ożywione jedną myślą: zamiarem służenia krajowi. I pragnąłbym, aby w to świetne Zgromadzenie wstąpił nastrój, aby serdeczność zapanowała, abyśmy na chwilę zapomnieli o troskach i szarzyźnie dnia powszedniego i abyśmy na chwilę unieśli się w krainę ideału. I sądzę, że ten nastrój podniosły wywołam, jeżeli mottem dzisiejszego mego przemówienia będzie idea miłości kraju rodzinnego.

„Ojczyzna, to ta ustroń, gdzie jesteś zrodzony,
Kędy siejesz i zbierasz rok rocznie twe plony,
Kędy dom twój się wznosi, okryty drzew cieniem,
A gdzie każdy kamyczek jest jakiemś wspomnieniem".

I przenieśmy się, przezacni Panowie, myślą choćby na chwilę na te przepiękne nasze łąki kwieciste, na te złotokłose łany, w te prastare nasze grody, które tak wymownie świadczą o wspaniałej przeszłości naszego narodu i uświadomijmy sobie, że opuściliśmy te drogie nam ojczyste strony, aby spełnić ciążący na nas obowiązek pracy dla kraju ojczystego. — Spełnienie sumienne tego obowiązku da nam tyle uczucia zadowolenia, tyle dumy i użyczy nam tych jasnych chwil, o których nieśmiertelny Asnyk powiada:

„Czy warto żyć? kto z nas nie pyta?
Kto samą słodycz pił z tej czary?
Kto z księgi życia nie wyczytał,
Że treścią jej są łzy, ofiary.
Ale choć w niem cierni tyle,
Życie to nasze nie jest czarną kartą,
I w niem są także takie jasne chwile,
Dla którychby wieki cierpieć warto".

A te jasne chwile to sprawia ta może ciężka, ale szlachetna praca dla kraju ojczystego. A kraj ten nasz tyle ofiar tej pracy ze strony swoich obywateli potrzebuje. Wszak każdy, co bierze udział w pracy społecznej, wie i uznaje, że na wszystkich polach ekonomicznego życia panuje zastój, że wszystko dopiero w początkowym rozwoju, że brak wszędzie organizacyjnej pracy, jednolitego kierunku i tej koniecznej wytrwałości i zapału dokonania podjętego zadania. Dzięki tradycyjnej, mądrej polityce Koła polskiego zdobyliśmy w tem państwie, w którem nam się żyć i rozwijać wypadło, to stanowisko, że służyć możemy za wzór innym sąsiednim państwom, pod których rządami inne części rozćwiartowanego narodu w uciemiężeniu się znajdują, że w państwie, w którem nie odmawiają Polakom równych praw konstytucyjnych, w państwie, w którem nie odmawiają nam swobody używania naszego języka rodzinnego i naszej religii, w państwie, w którem nie wydają przeciwko Polakom wyjątkowych ustaw, to Polacy są czynnikiem ładu i porządku, czynnikiem użytecznym i pożądanym. Mądrej tej polityce mamy do zawdzięczenia, że możemy się ekonomicznie rozwijać, że możemy śmiało w obronie praw naszych stawać i należne nam korzyści osiągać. Ale niestety, my niejednokrotnie przy niezgodzie wewnętrznej w naszej reprezentacyi polskiej w Wiedniu sami nasze stanowisko osłabiamy.

Myśmy powinni brać za wzór Czechy i Morawy, które to kraje w chwilach, gdy rozchodzi się o ekonomiczne zadania, stają wolne od wszelkich waśni wewnętrznych, ramię przy ramieniu i osiągniętemi w ten sposób zdobyczami dźwigają ten już bogaty i niezawisły ekonomicznie swój kraj do jeszcze pomyślniejszego wyższego rozwoju. U nas tego zrozumienia jednak tak często brak! Wszak myśmy to wyjątkowo pomyślne stanowisko, wypływające z kierunku naszej polityki, powinni umieć wyzyskać! Wszak nie wiemy, co nam przyszłość przyniesie, nie wiemy, gdzie fluktuacye polityczne może nas przerzucą, powinniśmy więc skupić nasze zamiary i starania w kierunku rozwoju ekonomicznego, zdobycia bogactwa narodowego i uzyskania niezawisłości finansowej, a na bogactwie kraju budować przemysł rodzimy. Ale w tym kierunku powinniśmy być solidarni, łączyć się, wolni od partyjnych zawiści i osobistych korzyści. Zbrodnię wobec kraju ojczystego popełniają ci, którzy do tej pracy ręki nie przykładają, jeno ją paraliżują ze względów polityki partyjnej, dobro jednostek, a nie dobro całego kraju mając na celu. Pamiętajmy bowiem, że ilekroć Koło i kraj cały stanął solidarnie w swych żądaniach, to rezultaty nadzwyczajne były osiągnięte. Takim przykładem, który świadczy, że przychodzą chwile zastanowienia, chwile, w których stanęliśmy wszyscy wolni od zawiści partyjnych, to chwila, kiedy wszyscy posłowie jednolicie zażądali kanałów, jako hasła i nadziei odrodzenia ekonomicznego.

Obyśmy to jednolite, stanowcze i solidarne stanowisko mogli zająć wobec wszystkich zadań politycznych i ekonomicznych tak ważnych dla kraju.

W tych zabiegach, w osiągnięciu tego rezultatu naszej pracy parlamentarnej w Wiedniu, poczytne i ważne stanowisko zajmują przezacni obywatele urzędnicy Polacy, eksponowani na wysokich odpowiedzialnych stanowiskach w ministerstwach. Czem urzędnik jest dla kraju i społeczeństwa, to każdy pracujący w kraju na niwie społecznej wie dokładnie; ustawa jest twardą i nieubłaganą, a wykonawcą jej jest urzędnik. Słyszałem onegdaj na jednej ankiecie słowa referenta Niemca, wysokiego urzędnika ministerstwa rolnictwa, który powiedział, że tendencyą tego ministerstwa jest, aby urzędnik umiał znaleźć drogę do serca ludności, że urzędnik powinien umieć dostosować twardą ustawę do stosunków lokalnych i nie powinien czynić niepotrzebnych trudności, bo ustawodawca pragnął tylko dobra społeczeństwa i państwa. To mówi Niemiec do nas Polaków, członków komisyi. Tem więcej zrozumienia i serca możemy oczekiwać od naszych urzędników Polaków. Szczególnie tutaj w Wiedniu mamy pod tym względem przepiękną tradycyę. Gdy mi mój niezrównany poprzednik oddawał urzędowanie, to mnie zapewnił, że ułatwieniem mej pracy będzie życzliwość urzędników Polaków w ministerstwach, których dotychczasowa wypróbowana życzliwość i dobre chęci współdziałania dla dobra kraju złotemi głoskami zapisane są w kronikach ministerstwa dla Galicyi. Gdy do tej wspólnej pracy, tu w tej naddunajskiej stolicy złączą się te trzy wybitne czynniki, posłowie parlamentarni, urzędnicy i tak szczytne niezawisłe stanowisko zajmująca prasa, to rezultaty nasze będą bogate i praca nasza wyjdzie na pomyślność kraju.

A teraz do was zwracam się przezacni koledzy i do Was osiwiałych w pracy dla kraju przewodnicy Koła, którzyście mnie swem zaufaniem obdarzyli, a których pomoc, życzliwość i rada jest mi na tak ciężkiem stanowisku potrzebna. Miałem w życiu to szczęście, że Bóg mi dał to usposobienie, że kochałem ludzi, byłem ich przyjacielem i wierzę w ludzi. Nigdy nie zazdrościłem nikomu powodzenia i cieszyłem się szczęściem drugich, nie będąc nigdy egoistą i być może, dlatego Bóg mi poszczęścił i powodzenie pchało mnie coraz wyżej i wyżej, aż falą szczęścia przypadkiem śmiem twierdzić, dostałem się na tak zaszczytne stanowisko. Pragnę tę zaletę jednania ludzi i wyrozumienia ludzkich błędów i słabości zużyć na pracę usolidarniania i skonsolidowania stosunków w Kole. Pragnę tego szczerze i w tej myśli wnoszę toast na pomyślność mych kolegów, na pomyślność jednolitego wolnego od partyjnych waśni solidarnego Koła polskiego a zdaje mi się, że toast ten wypada mi wnieść w ręce czcigodnego prezesa Koła.

Czcigodny prezesie! Troski i burze życia osrebrzyły twą sędziwą głowę! Pracą ciężką zdobyłeś sobie imię i chwałę dla kraju, a doświadczeniem zdobytem tyloletnią niestrudzoną pracą służysz dalej krajowi. Dziś choć nad Twą sędziwą głową huczą gromy, ciskane przez własnych współbraci, to idziesz dalej w tej służbie dla kraju ojczystego z tą młodzieńczą rzeźkością i wiarą w słuszność i prawdziwość Twej pracy. Z chwilą, kiedy Cię Koło swojem prezesem wybrało, to Twoje powodzenie jest powodzeniem Koła, a Twe niepowodzenia na Koło spaść muszą; przy Twoim boku wszyscy więc jednolicie stać powinniśmy. My co Cię bliżej znamy i rozumiemy, znamy Twe pobudki i czyste zamiary, a rezultaty, jakie osiągniesz, będą i dla niewiernych nawróceniem. Wnoszę toast na pomyślność jednolitego Koła w ręce czcigodnego prezesa."

Prezes dr. Biliński w odpowiedzi na toast gospodarza wypił jego zdrowie z życzeniem, aby imię dzisiejszego ministra dla Galicyi zapisało się w dziejach Polski porozbiorowej równie chlubnic, jak imiona jego wybitnych poprzedników na tem stanowisku. Dotychczasowa działalność min. Długosza, pierwsze jego prace w ministerstwie galicyjskiem świadczą, iż zaszczytna godność reprezentanta interesów galicyjskich w gabinecie — dostała się w dobre ręce. Min. Długosz — mówił dr. Biliński — objął posterunek ministra-rodaka w 40 roku, jaki upływa od chwili utworzenia mi-

nisterstwa galicyjskiego, oby też działalność jego była tak wydatna, iżby uświetniła ów rok jubileuszowy. Wiceprezes Koła polskiego p. Stapiński toastował na cześć urzędników polskich w Wiedniu podnosząc, iż oni w pracy swej nie są tylko wykonawcami paragrafów, lecz że przedewszystkiem są obywatelami i działają szczerze w interesie kraju. Szef sekcyi eksc. dr. Cwikliński pił zdrowie Koła polskiego w ręce dr. Bilińskiego i ministra Zaleskiego, poseł Korytowski wzniósł toast na cześć posłów polskich ze Śląska, wyrażając nadzieję, iż w niedługim czasie ujrzy ich Koło, jako członków w szeregach solidarnej polskiej reprezentacyi parlamentarnej.

Wiceprezydent Izby poselskiej dr. German w pięknem przemówienin pił na cześć prasy polskiej, jako członka tego trójprzymierza, w skład którego wchodzą posłowie polscy, Polacy-urzędnicy i polscy dziennikarze. P. Inlender odpowiedział toastem na cześć Koła polskiego. Szereg toastów zakończył się serdecznem przemówieniem posła Bojki na temat „kochajmy się!"

Podczas obiadu przygrywała doskonała orkiestra pod batutą prof. Zilsera. Następnie wystąpił na estradzie znakomity basista opery lwowskiej p. Stanisław Tarnawski, którego za świetne odśpiewanie szeregu pieśni polskich kompozytorów, a w szczególności za przepysznie odtworzonego „Starego kaprala" Moniuszki, nagrodzono rzęsistym oklaskami. Dużo oklasków zebrał także i dr. Juliusz Haraschin za wyborne, pełne artystycznego smaku produkcye kabaretowe.

Funkcye „maitre de ceremonic" spełniał sprawnie i z całem zaparciem się dr. Kozubski, koncepista ministerstwa galicyjskiego i jego zasługą w dużej mierze jest powodzenie i nastrój serdeczny wieczoru. Goście ministra Długosza późno w noc opuścili sale „Metropolu" wdzięczni gospodarzowi za mnogo chwil miłych.

Wiec chełmski.

Poważnej i zgodnej manifestacyi świadkiem był w niedzielę Lwów. Manifestacyi w sprawie niesłychanego gwałtu caratu, który, opierając się na prawie mocniejszego, na sile pięści, dokonywa nowego rozkawałkowania ziem polskich. I odezwał się protest donośny całego społeczeństwa, bez różnicy stanów i partyi, protest, wykazujący dowodnie, iż gdzie o żywotną sprawę narodową chodzi, tam naród stanąć potrafi ramię przy ramienin — odezwał się protest, który też uważać można za poważne ostrzeżenie...

Sala „Sokoła-Macierzy" wypełniła się wczoraj o godzinie 12. w południe tak szczelnie, że wiele ludzi odejść musiało z powodu braku miejsca. Po zagajeniu, wygłoszonem przez p. Dąbskiego, wybrani zostali do prezydyum pp.: Drewnowski, Ksawery Fiszer, dr. Mikołajski i dyr. Majerski jako przewodniczący, zaś pp. Szczepański i Krzysztofowicz jako sekretarze.

Do referatu o wyłączeniu Chełmszczyzny zabrał głos prof. Romer:

Dokonywa się nowy gwałt, krwawa wiwisekcya naszego narodu, frymarczenie naszą ziemią... Żył niegdyś naród szczęśliwy, pogodny, bez trosk... I wówczas zorganizowany rozbój rzucił się na kwitnące łany polskie... Ale zbrodnia nikomu nigdy szczęścia nie przynosi. Pod pozorem „pokoju" dokonano rozbójniczego rozbioru. Rzucili tem jednak między siebie jabłko niezgody. Próbowano wszystkiego! Żadnego nie żałowano środka, by nas zniszczyć. Naród żył w rozpaczy, ale na każdy gwałt odpowiadał buntem. Z kolei następowały po sobie: Bar, Racławice, konfederacye, powstania... Tak wyglądały nasze odpowiedzi. Przyszła nareszcie tak przez wszystkich upragniona wiosna ludów, przyszła era konstytucyjna. Dla nas nie wiosną ona była, ale zimą!... Bo ludy, które dotąd szły z nami, przeciw rządom, przeszły na stronę rządów.

I rozpoczął się ucisk jeszcze gorszy, niż dotąd. Z jednej strony generał pruski — symbol gwałtu, z drugiej pop rosyjski — znak fałszu, podstępu i okrucieństwa.

Czyli istnieje w historyi większy odblask światła, jak tych 200.000 ludzi, którzy na pierwszą wieść manifestu tolerancyjnego z 30 października, stanęli gremialnie pod sztandarem polskim?!

W caracie, w czerni moskiewskiej, rozbudziło to taką wściekłość niepohamowaną, że zdobyli się na iście szatańską myśl: szarpanie ziemi po kawałku, by w ten spsób powoli ją strawić.

Z naszej strony winien się podnieść protest. Obowiązkiem Koła polskiego jest odżywić tradycyę Baru, Konstytucyi 3-go Maja etc. A wówczas to i sympatye narodów były po naszej stronie. Ani Francya, ani Anglia przez 3 lata nie dały swego zezwolenia na zniesienie konstytucyi w Królestwie Polskiem, dokonane przez rząd rosyjski. I tylko z powodu sprzeciwu Austryi i Prus nie doszło wówczas do — wojny.

Sprawa Chełmszczyzny jest także sprawą duchowieństwa polskiego. Musi ono pamiętać, że szeregi wyznawców katolicyzmu przechodzą tam męki, o których trudno opowiedzieć. Wprost niepojętem jest, by duchowieństwo katolickie miało zamknięte oczy na fakt męczeństwa za wiarę Chrystusa. Gdzie się krew wyznawców leje, tam kapłanom Chrystusowym odwracać się nie wolno. Obowiązkiem też duchowieństwa polskiego dołożyć wszelkich sił, aby kuryę rzymską poinformować o tem, co się u nas dzieje i co przeżywamy. Ale największą potęgą, to ramię narodu, to naród sam. Słońca wolności nie widzieliśmy już dawno. Promienie słoneczne tak rychło lodów naszych nie stopią. Zerwie się jednak z nad Tatr wiatr halny, burzą przeleci i spowoduje powódź...

Chciałbym, aby naród polski był tym wiatrem halnym, który powodzią zaleje zabory! (Długotrwałe, rzęsiste, niemilknące oklaski).

Imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej poseł Hudec złożył oświadczenie, w którem zawiadamia, że polski lud roboczy zorganizowany w PPSD. protestuje również przeciw gwałtowi moskiewskiemu. Przemawiali jeszcze włościanin z Sokolnik Dudek, p. Dulębianka i dyr. Majerski poczem uchwalono następującej treści rezolucyę:

„Świadomi tego, że obrona swej ziemi przed obcym zaborem jest pierwszym obowiązkiem narodu polskiego w jego dążeniu do niepodległości — zgromadzeni protestują przeciw dokonywanemu przez carat zaborowi Chełmszczyzny, jako nowemu rozbiorowi Polski, i oświadczają, że gotowi są poprzeć wszelkie działania obronne.

Zgromadzeni zwracają się przedewszystkiem do Koła polskiego w Wiedniu ze stanowczem żądaniem, by użyciem swych wpływów politycznych zmusiło rząd austryacki do czynnego wystąpienia w tej sprawie i wzywają posłów swego okręgu do bezwarunkowego zastosowania się do tej uchwały".

Uchwalono również na wniosek dyr. Majerskiego podziękować Węgrom za okazane nam objawy sympatyi w tej sprawie.

Demonstracye na ulicy.

Po wiecu część zebranych udała się pochodem przy wtórze pieśni narodowych pod pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano pieśń legionów, poczem po przemówieniu p. Dąbskiego uformowali się w nowy pochód, który ruszył w kierunku ulicy Kopernika.

Dalszy przebieg demonstracyi był bardzo smutny. Oto, kiedy pochód skierował się na ulicę Kopernika do góry, oddział policyi, złożony z 50 ludzi, usiłował zabiedz demonstrantom drogę, by im zamknąć przejście pod konsulat rosyjski. Rozpoczęła się formalna gonitwa. Demonstranci ze sztandarem na czele pędzili naprzód, a za nimi policya, nie mogąca sobie utorować drogi. Na skrzyżowaniu ulic Kopernika i Ossolińskich przedarła się ostatecznie policya przez tłum i zamknęła powyżej poczty przejście. Demonstranci, widząc, że nie przełamią policyi, zawrócili z drogi i skierowali się pochodem ku miastu, przechodząc ulicą Ossolińskich i Chorążczyzny.

Policya zamknęła drogę pochodowi w połowie Chorążczyzny. Punkt, w którym wstrzymano tłum, był bardzo nieszczęśliwie obrany, bo między tłumem a policyą sterczały stosy cegieł. Skorzystały z tego niepoczytalne elementy pauprowskie, przyłączające się do każdej demonstracyi i w kierunku policyi padło kilka cegieł.

Zdenerwowani policyanci, między którymi było wielu nieobytych z demonstracyami, stracili panowanie nad sobą i spokój konieczny w takich wypadkach. Na grupę demonstrantów, złożoną z około 100 ludzi, rzuciło się pięćdziesięciu policyantów, a część ich dobyła szabel. Jak zauważyliśmy, to „najenergiczniej" zachowywali się policyani młodzi.

Do policyi pieszej, płazującej i rąbiącej na ślepo, przyłączyło się czterech konnych policyantów. Na widok dobytej broni i harców konnej policyi, rzucili się demonstranci do ucieczki, a za uciekającymi pędzili, bezpotrzebnie już, policyanci, płazując tych, których dopadli.

Jak zacietrzewili się żołnierze policyjni, świadczy fakt, że rozpaczliwe gwizdania komisarzy, nawołujących do uspokojenia i powrotu, na nic się nie przydały.

Po rozpędzeniu demonstrantów, zamknęła policya ponownie ulicę Kopernika, by niedobitków nie puścić pod konsulat rosyjski. Mimo to, część demonstrantów udała się tramwajami na ulicę Andrzeja Potockiego, gdzie pod konsulatem zgromadziła się już grupa młodzieży. Urzędujący pod konsulatem komisarz wezwał zebranych do rozejścia się, a kiedy część nie usłuchała wezwania, aresztował sześciu. Po spisaniu protokołu z aresztowanymi, wypuszczono ich na wolną stopę, prócz p. Stanisława K., którego zatrzymano w areszcie.

Skutki awantur wczorajszych były przykre. Pan Stanisław Sz. student politechniki, ma fatalnie rozciętą lewą rękę, tak że nawet kość jest mocno naruszona. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala. Pozatem jest kilkunastu lżej rannych.

Jak stwierdza policya, ma być 14 żołnierzy policyjnych zranionych, z czego 6 ciężko. Zaraz po demonstracyi przesłuchano z ramienia prezydyum policyi wszystkich, którzy pełnili wczoraj służbę w czasie krytycznych zajść, by stwierdzić, kto w danym wypadku ponosi winę.

Znając obywatelski sposób myślenia p. dra Reinländera, wierzymy, że przeprowadzi on bezstronnie śledztwo i ukarze tych z policyantów, którzy zachowywali się wczoraj nieodpowiednio.

Sprawy urzędnicze.

Pragmatyka sędziowska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się zgromadzenie delegatów „Związku austryackich sędziów" pod przewodnictwem radcy dworu Elsnera. Na zgromadzeniu poddano dyskusyi cały szereg kwestyi socyalno-politycznych, jakoteż sprawę pragmatyki służbowej.

Prawie wszyscy mowcy oświadczyli, że nowe przedłożenie, tak pod względem ekonomicznym, jak niemniej pod względem niezawisłości sędziów nie jest wystarczające.

Damazy Macoch przed sądem.

Częstochowa, 8 grudnia.

Rozpuszczona wieść o znalezionym liście o. Izydora Starczewskiego tuż koło celi Damazego, a w którym rzekomo znajdowała się prośba „polsko-łacińska", by go nie „wsypywał" na śledztwie w sprawie współudziału w mor-

dzie itp., była najzwyklejszą kaczką dziennikarską.

Sprawa Damazego Macocha weszła na tory właściwe.

Akt oskarżenia Izba sądowa warszawska przesłała prokuratorowi piotrkowskiego sądu okręgowego.

W obecnym akcie są pewne zmiany, o których szczegółowo napiszę Wam później.

Obecnie tyle tylko powiedzieć mogę, iż obejmuje on 64 arkuszy druku maszynowego, na których przytoczono okoliczności i motywy zbrodni nietylko samego Damazego Macocha, ale i siedmiu innych osób. Oskarżeni są:

1. Damazy Macoch o morderstwo, dorobienie kluczy, wykradzenie 10 tysięcy rubli z ofiar, kradzież 5 tysięcy rubli w papierach procentowych z celi śp. O. Gawełczyka, fałszowanie dokumentów urzędowych i poślubienie Heleny Krzyżanowskiej pod fałszywem nazwiskiem;

2. O. Izydor Starczewski o udzielenie pomocy mordercom i ukrywanie śladów morderstwa i dorobienie kluczy do skarbca klasztornego wraz z Damazym.

3. O. Bazyli Olesiński — o te wszystkie zbrodnie, co Starczewski i ponadto o wykradzenie 10 tysięcy rubli z celi ś. p. O. Gawełczyka;

4. Helena Krzyżanowska — o ukrywanie śladów morderstwa, zawarcie ślubów z Damazym, ukrywającym się pod fałszywem nazwiskiem;

5. Józefat Błaszczykiewicz i

6. Józef Pertkiewicz (ślusarz) — o dorobienie kluczy do skarbca klasztornego;

7. Wincenty Pionka — o ukrywanie śladów morderstwa i

8. Lucyan Cyganowski — o fałszowanie pieczęci urzędowych.

W tym tygodniu sesya ekonomiczna sądu piotrkowskiego ustanowi termin rozprawy, co do której jeszcze stanowczo nie wiadomo, czy będzie jawną, czy tajną.

Macoch i Starczewki.

W chwilach szczęścia i upojenia ongiś jeszcze w murach Jasnogórskiego klasztoru łączyło ich wiele, dziś jednak, gdy nadszedł czas pokuty, zmieniły się ich role. Macoch pełen jakiejś nadziei, nie traci na minie, dba tylko o swą cerę i... żołądek. Reszta, to już — zdaniem jego — głupstwo. Zasłużyłem... odcierpieć muszę.

I tu właśnie ujawia się ten podły, cyniczny charakter tego mnicha-egoisty, który dla dogodzenia swym chuciom, szedł po trupach.

Izydor Starczewski więcej odczuwa krzywdę, jaką wyrządził społeczeństwu i swojej rodzinie. Znać po nim, że boleje. Nie dba o swó, wygląd zewnętrzny, w życiu codziennem nie szuka wygód, poprzestaje na wikcie więziennym, z niecierpliwością oczekuje wyroku sprawiedliwości.

O. Bazyli Olesińcki.

Ten po złożeniu kaucyi w kwocie 3 tysięcy rubli internowany jest w klasztorze jasnogórskim. Rozporządzając grubszemi sumami, żyje w dobrych stosunkach z „władzami administracyjnemi“ i opłacając się na wsze strony, prowadzi dalej swój hulaszczy żywot w towarzystwie swej dulcynei, niejakiej Maryi Posełkówny z Zawiercia.

Obrony jego podjął się adw. Chądzyński. Bazyli pewny jest uwolnienia, bowiem — jak twierdzi — jeden tylko Damazy świadczy przeciw niemu.

Helena Krzyżanowska.

Ta niewiasta, mniej czy więcej winna od swego kochanka Damazego, nie traci na humorze... Dba o siebie, o swą cerę, fryzurę.,. I upaja się nadzieją, że rychło nadejdzie chwila, stwierdzająca jej niewinność, a co za tem idzie — opuszczenie murów więziennych. Są momenty, że żałuje poznania się z Damazym, gdyż wskutek tego naraziła swą rodzinę na hańbę.

Wszystkich oskarżonych czekają roty aresztanckie i katorga.

Przed dzisiejszą premierą.

Od autora dzisiejszej premiery, p. Tadeusza Konczyńskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu wystawienia „Straceńców“ na scenie lwowskiej, proszę uprzejmie o łaskawą gościnę w Pańskiem poczytnem piśmie dla niniejszego listu. Kilku krytyków teatralnych warszawskich wspomniało w swych feljetonach o „Straceńcach“ coś o wpływie „Trilby“ i „Złotego runa“ na moją sztukę. Przeciwko tym przypuszczeniom stanowczo protestuję. „Trilby“ nigdy nie czytałem ani nie widziałem na scenie. Pozostaje rzekomy wpływ sytuacyi (jednej, jedynej) z II. aktu „Złotego runa“ na sytuacyę (jedną, jedyną) w akcie I. „Straceńców“. Odnosi się to do sceny, w której Otawski mówi do męża swej kochanki, że pragnie Łucyę poślubić. Każdy przyzna, że sytuacya taka powtarza się w życiu i powtarzała się w niejednej sztuce, że żaden dramaturg nie ma wyrobionego patentu na sytuacye, że przeto i ja miałem prawo ustawić taką sytuacyę w akcie I., jak każdy malarz ma prawo malować tę samą scenę historyczną czy rodzajową, ten sam zachód słońca na tem samem wybrzeżu, ten sam kościół lub tę samą bitwę.

O wpływie można tylko wówczas mówić, jeśli w rozwoju akcyi, w rysunku figur, w pobudkach psychologicznych czynów i słów, w tonacyi dyalogów, w budowie aktów, w tempie dramatycznem, w etyce, światopoglądzie, w języku, ukażą się podobieństwa, bijące w oczy, wykazujące duchową zależność lub niewolę jednego artysty względem drugiego.

Nic podobnego nie zaszło u mnie. Wszak nawet owo „podobieństwo“ odnosi się tylko do jednej sceny w akcie I. mojego dramatu. — Przyznają to zresztą owi panowie recenzenci — niemniej jednak, wspominając (jakby dla zwyczaju) coś o wpływie Przybyszewskiego na moją sztukę, wmawiają tem samem w umysły czytelników, nie dość samodzielnie analizujących, że ów wpływ jest rzeczywisty i że temu wpływowi dużo zawdzięczam.

Dla scen polskich pracuję już lat dwanaście. Mam za sobą cały szereg sztuk, nigdy jednakowoż krytyka nie uczyniła mi zarzutu, że ulegałem czyimkolwiek, wyraźnym wpływom.

Odnośnie do sytuacyi wspomnianej aktu I. „Straceńców“ i sytuacyi aktu II. „Złotego runa“ prosta uwaga wystarczy, aby stwierdzić, iż sytuacya Przybyszewskiego stwarza scenę, rozgrywającą się jakby poza życiem, w świecie niemal astralnym, w którym namiętności i uczucia nie mają pełnego głosu, bo nad niemi unosi się ananke, fatalność i lęk — moja sytuacya w akcie I. to „zachód słońca“, malowany zupełnie odmiennemi farbami, to działanie istot pełnych świadomości i odpowiedzialności, wychodzących zupełnie z innych pobudek i zmierzających do zupełnie innych celów, jak u Przybyszewskiego.

Moja Łucya to nie Inka, uginająca się pod wpływem hypnotycznym, lecz kobieta lekkomyślna, która, choć jest przywiązana do swego męża (o! i to się zdarza), decyduje się rozwieść z nim i wyjść za Otawskiego, bo ten ostatni, zakochany w niej do szaleństwa, grozi jej, iż wyjawi ich ukryty romans jej mężowi. Kolizya życiowa, prosta, naturalna, jasna.

To też, oddając obecnie moją sztukę pod sąd publiczności i krytyki lwowskiej, oddaję ją z tem głbokiem przeświadczeniem, iż to, co jest moją zasługą (jeśli jest) będzie mnie przyznane, bez krzywdzącego mnie — przypisywania dobrych atutów mojej sztuki wpływom znakomitego autora „Złotego runa“, od którego zarówno w pojęciach o życiu jak i o sztuce różnię się zasadniczo i bezwzględnie już od pierwszego mojego wystąpienia na scenach polskich.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

Warszawa, dn. 8. grudnia 1911 r.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś w poniedziałek (11 grudnia): rz.-kat. Damazego. Gr.-kat. Stefana.

Wschód słońca o godz. 7·12 rano, zachód o godz. 3·23 popołudniu.

Repertuar teatru Miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek po raz 1 (nowość) „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego, z udziałem K. Bednarzewskiej, Leonii Barwińskiej, Edmundy Urbańskiej, Karola Adwentowicza, Romana Żelazowskiego, Ludwika Fritschego, Franciszka Frączkowskiego, Bol. Mierzejewskiego, Henryka Czakiego, Maryana Bieleckiego i innych. Abonament nr. 13.

Repertuar Teatru Nowego.

W poniedziałek: „Hołota“.
We wtorek: „Oniemiała teściowa“.

Repertuar gal. biura koncert. M. Türka.

15. grudnia. Pablo Casals, wiolonczelista.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie. W poniedziałek, dn. 11 bm. Prof. gimn. dr. M. Balaban: Żydzi w Galicyi (1772—1868). Sala Domu akademickiego, Senatorska 1. Pocz. o godz. 7. — Prof. gimn. dr. S. Homme: Zasady stenografii polskiej. Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 8.

Dnia 12 bm. Prof. Uniw. dr. S. Witkowski: Arcydzieła tragedyi greckiej. Sala Domu akademickiego ul. Senatorska 1. Początek o godz. 7.

Odczyt Ostapa Ortwina o „Legionie“ Wyspiańskiego odbędzie się, staraniem „Życia“ w lokalu Twa (Sienkiewicza 9), dziś o godz. 7·30 wiecz.

W Czytelni katolickiej, ul. Czarnieckiego 1 II p., odbędzie się dziś o godz. 7·30 wieczór odczyt ks. dr. Stefana Szydelskiego pt. „Rodzina chrześciańska“. Wstęp wolny.

Trzy godziny śmiechu obiecuje lubiącej szczerą wesołość publiczności wspaniały zespół artystów-humorystów Teatru miejskiego i Ula. A zatem będą rozśmieszać do rozpuku śpiewem i słowem pp. Czaplińska, Czaki, Danielewski, Freszel (FF) Kaden, Kaliciński, Lateiner, Müller oraz sympatyczny bajkarz Benedykt Herz.

Arcywesoły ten wieczór odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 8 wieczór w sali Kasyna miejskiego.

Repertuaru dostarczyli najznakomitsi humoryści lwowscy. Ceny biletów (w księgarni Juffego Kopernika 3) są tak niskie, że sala niewątpliwie zapełni się po same brzegi. Dochód z wieczoru przeznaczony dla chorej artystki — tembardziej więc powinno się piękny ten cel poprzeć.

Nekrologia. Wczoraj rano zmarł nagle w mieszkaniu swem, przy ulicy Zyblikiewicza l. 22, emerytowany radca dworu dr. Adolf Sahanek. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

Obchody patryotyczne w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia pod datą 7. bież. miesiąca: Koło Tow. Szkoły Ludowej im. Król. Jadwigi urządziło onegdaj wieczór ku uczczeniu 81-szej rocznicy listopadowej. Wielka świetlica gremium kupieckiego przy placu Schwarzenberga wypełniła po brzegi polska kolonia. W uroczystości wzięli udział: minister Długosz, prezes Koła polskiego Biliński, posłowie do rady państwa pp.: Angerman, Jabłoński, Łazarski i wiele innych wybitnych osobistości.

Słowo wstępne wygłosił poseł do rady państwa, p. Włodzimierz Tetmajer. Mowa jego była rzeczywiście perłą improwizacyi, cudną tkaniną słów na żałobnym pasie smutnych

przejść narodu polskiego. Wielki artysta ten skreślił cały przebieg powstania, argumentując wypadki po kolei — a zakończył zdaniem, że przez wielki krzyż i ciernie, wpite w naród polski, odrodzenie przyjść musi — a atutem do racyonalnej pracy i pomocą — to polski lud, ta ostatnia i jedyna nadzieja nasza. Po mowie p. Tetmajera chór „Lutni“ odśpiewał kilka pieśni, poczem bardzo pięknie odegrała Szopena „Impromtu“ p. Juraic, następnie zjawiła się na estradzie, witana oklaskami, śpiewaczka p. Skibińska-Tarnawska.

P. Tarnawska odśpiewała swoim prześlicznym altem Skopskiego „Kędy ty idziesz“ i Karłowicza „Na śniegu“. Każdą pieśń nagradzali obecni wprost frenetycznymi oklaskami, dwa razy też zmuszoną była p. Tarnawska nad dać nad program, mianowicie Karłowicza „Zasmuconą“ i Galla „Zaczarowaną królewnę“.

Nastąpiła gra na skrzypcach młodego skrzypka p. Jana Wolanka, który talentem rokuje najprzedniejsze nadzieje.

Szóstym punktem programu była deklamacya dr. J. Haraschina, poczem p. Matylda Lewicka, znana zaszczytnie z lwowskiej sceny śpiewaczka, obecnie angażowana w „Volksoperre“ w Wiedniu odśpiewała przepięknie Moniuszki „Aryę z Halki“, Świerzyńskiego „Choć kwiaty w koło“ i nadto trzy pieśni, jako naddatek za gromkie oklaski. Na zakończenie odśpiewał chór „Pieśń filaretów“.

Wieczór listopadowy TSL. wypadł pod każdym względem świetnie. Pod dobrymi auspicyami odbędzie się 9 bm. wieczór Mickiewiczowski, zapowiedziany przez towarzystwo akademickie „Ognisko“. Za sukces artystyczny uroczystości ku czci wieszcza gwarantują nazwiska pp. Matyldy Lewickiej i Nosalewicza, którzy przyrzekli w rzędzie sił innych współudział. Słowo wstępne wypowie wiceprezydent Izby poselskiej poseł dr. G e r m a n. *(fb)*.

(fb) **Św. Mikołaj w „Strzesze“.** Z Wiednia piszą nam 7 bm. Jedno z najruchliwszych tow. polskich w Wiedniu „Strzecha“ inicyuje przy każdej niemal sposobności zebrania towarzyskie. Onegdaj urządziła „Strzecha“ obchód z okazyi przybycia św. Mikołaja, który zniósł dla polskich dzieci, zamieszkałych z rodzicami w Wiedniu, całe masy podarków.

Salka „Strzechy“ ledwie pomieściła olbrzymie legiony milusinskich, przybyłych pod opieką rodziców. Rodzice i opiekunowie, młodziutkie mamy, ciocie, kuzynki, wujciowie, kuzynkowie także przybyli z radością do „Strzechy“, która pod płaszczykiem uciechy, czynionej jedynie dla drogiej dziatwy, urządziła „opiece“ arcypyszną i swobodną zabawę.

Między rodzicami zauważyliśmy posła Angermana, radców dworu Woltera, Hartwiga i Jida, p. Zawadzka, p. Bełcikowską, prokuratora p. Angermana.

Uroczystość rozpoczął prezes „Strzechy“, p. hofrat dr. Łoziński wprowadzeniem św. Mikołaja ([illegible] Mistal), w towarzystwie uroczych aniołków (pa[illegible]nny Wapniewskie i pna Gułecka), poczem nast[illegible]piły śliczne deklamacye dzieciaków i czynn[illegible]ość św. Mikołaja, który aż pocił się, zajęty r[illegible]ozdawaniem podarków. Następnie rozpoczę[illegible] [illegible]any, które trwały do późnej nocy.

(b) **Poseł dr. Loewenstein.** Z Wiednia piszą: dr. Natan Loewenstein bawi od tygodnia we Wiedniu już w charakterze posła i bierze udział w posiedzeniach parlamentu, Koła polskiego i jego komisyj, oraz grupy demokratycznej Koła, której jest jednym z najwybitniejszych pracowników.

Jaką sympatyą i uznaniem w kołach parlamentarnych cieszy się dr. Loewenstein dzięki swym niepospolitym zdolnościom politycznym oraz dzięki zaletom charakteru, świadczy powitanie, jakiego poseł drohobycki doznał po przybyciu do Wiednia po nowym wyborze do Rady państwa. Serdecznie witali go dawni towarzysze pracy z Koła polskiego, wspólnie z którymi przebył kilka kampanii parlamentarnych i nowi polscy posłowie, znający działalność dr. Loewensteina na terenie krajowym. I z ław posłów czeskich, niemieckich i innych narodowości zbliżali się do dr. Loewensteina parlamentarzyści, wyrażając radość, iż parlamentarnej pracy powróconą została tak wybitna siła, której brak w niejednej z komisyj istotnie dał się odczuwać.

Dr. Loewenstein wszedł jako reprezentant polskiej grupy demokratycznej w skład komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Mandat członka tej komisyi z ramienia polskiej demokracyi dzierżył do ostatniej chwili dr. German, złożył go jednak ze względu na nawał obowiązków, jakimi obciąża go i wiceprezydentura izby i praca w szeregu komisyj izbowych. Ze względu na poważne znaczenie kołowej komisyi parlamentarnej dla polityki Koła, z zadowoleniem powitać należy powierzenie mandatu w niej dr. Loewensteinowi, który wnosi z sobą niepospolite wyrobienie polityczne i wybitny polityczny zmysł.

Ochrona piękności dawnych kościołów. Przypominamy, że czwarty odczyt z cyklu urządzanego przez „Towarzystwo upiększenia Lwowa“ oraz „Zespół“ odbędzie się we wtorek dnia 12. grudnia br. o godz. 6-tej wieczorem w sali muzeum przemysłowego. Mówić będzie O. Gerard Kowalski (z klasztoru Cystersów w Mogile) na temat: „Ochrona piękności dawnych kościołów“.

Deputacya mechaników telefonicznych i telegraficznych u p. Stesłowicza. W sprawie przyjęcia deputacyi mechaników telefonicznych i telegraficznych przez posła Stesłowicza, donosi nasz korespondent wiedeński dodatkowo, że u p. Stesłowicza zjawiła się deputacya mechaników telefonicznych i telegraficznych nie tylko ze Lwowa, — ale z c a ł e j A u s t r y i i przedstawiła mu swoje żądania w kierunku zrównania ich z rangami i poborami urzędników państwowych od IX do XI klasy rangi.

Zgromadzenie urzędników prywatnych. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj zgromadzenie urzędników prywatnych, zwołane przez Wydział centralny Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych. Referat w sprawie noweli do ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych wygłosił dyrektor Bal.

Sprawa jest bardzo doniosła, ale ze względu na brak przygotowanych u zebranych nie dla wszystkich zrozumiała. Zebranie uchwaliło też z tego względu wniosek p. Frylinga, by referat dyr. Bala wydrukować i rozesłać go członkom, a następnie sprawę omówić jeszcze raz na następnem zebraniu. Drugi referat o zakładaniu stowarzyszeń opieki mieszkaniowej, wygłosił p. Kamocki. Dyskusyę nad tym referatem przerwano ze względu na odbywający się wiec chełmski, na który część zebranych chciała się udać.

Szynkarze przeciw kartelowi wódczanemu. Wydział Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego zwołuje na 12 bm. do sali własnej (Rynek l. 3), nadzwyczajne Walne Zgromadzenie celem zajęcia stanowiska wobec nowej podwyżki cen wódki, przez kartel.

Teatr jako gazeta. W ubieganiu się o sensacye wpadła dyrekcya paryskiego teatru Athené na myśl dramatyzowania i wprowadzania na scenę najnowszych wypadków. Widownia przedstawia salę redakcyjną, w której sekretarz siedzi za olbrzymim stołem. Panna pisze na maszynie. Przy olbrzymich rozmiarów amerykańskiem biurku siedzi jeden z redaktorów. Biurko jednak jest w rzeczywistości fortepianem a redaktor akompaniatorem dla innych swoich kolegów, którzy po kolei zjawiają się na scenie i w formie piosenek wygłaszają najnowsze wypadki dnia. Całość ma charakter tak ulubionej w Paryżu „revue“, a okraszona jest rozmaitymi dowcipami. Program taki wznawiany będzie co tydzień.

Palenie zwłok w Szwajcaryi. Z Bazylei donoszą, że wielka Rada przyjęła 49 głosami wniosek na zezwolenie palenia zwłok i urządzenia krematoryów w Bazylei.

W sprawozdaniu z Wieczoru Trzech Wieszczów, urządzonego przez uczenice p. Olgi Filippi, zakradła się niedokładność, którą niniejszem prostujemy. Oto rolę Chochlika odegrała nie p. Landauówna, lecz panna Andzia Filippi, uczenica III. klasy. P. Landauówna odegrała rolę Skierki.

Informacye o warunkach pracy w Bawaryi. Miejski urząd pośrednictwa pracy w Monachium ogłosił, że z powodu stałego przypływu robotników z zagranicy, daje się obecnie w całej Bawaryi odczuwać nadmiar sił roboczych wszelkiego rodzaju. Urząd ten nie przyjmuje przeto wcale rękojmi, że dostarczy zgłaszającym się roboty.

Ostrzega się zatem poszukujących pracy przed emigracyą sezonową do Bawaryi.

Latający nastrój ogarnął wczoraj Jana Sześnickiego, murarza, który jechał tramwajem ulicą Gródecką, a był trochę „pijanawy“. Pod wpływem tego nastroju wyleciał Sześnicki z tramwaju i doznał kontuzyi. Opatrzony przez pogotowie ratunkowe, udał się (niezupełnie własnowolnie) do domu na kuracyę.

Zaginiona dziewczynka. Z domu rodziców przy ul. Berka Joselowicza l. 29, wydaliła się jeszcze 4 bm. 13 letnia Tacyana Kościuk i do tej pory nie wróciła. Zaginiona jest średniego wzrostu, brunetką, a ubrana była w granatową sukienkę i czarny paltocik.

Za dużo miał zębów przy sobie Adam Kornaga, aresztowany wczoraj pod zarzutem kradzieży.

Poza wszystkimi zębami własnymi, znaleziono u Kornagi w kieszeni 5 sztucznych zębów, które są zapewne łupem z jakiejś kradzieży, gdyż pochodzenia ich nie mógł aresztowany wyjaśnić.

Znaczna kradzież. Z Monasterzysk doniesiono telegraficznie policyi, że wczoraj popełnili tam jacyś nieznani sprawcy kradzież na szkodę sędziego Augustynowicza, któremu zabrano futro piżmakowe z bobrowym kołnierzem, portfel z gotówką 580 K, pugilares z 20 K, złoty zegarek z monogramem W. A. i złotym łańcuszkiem. Żandarmerya przypuszcza, że byli to jacyś lwowscy złodzieje, którzy przybyli do Monasterzysk na „gościnne występy“.

Sumienny dozorca. U podejrzanego o kradzież materyałów Piotra Trusia, dozorcy budowy, prowadzonej przez budowniczego Ulama, znaleziono całą furę belek, desek i innych materyałów, pochodzących z kradzieży, popełnionej na budowie, której strzedz miał Truś. Sumiennego stróża zamknięto w areszcie policyjnym.

Znaczna zguba. P. Cecylia Freilichowa, żona kupca, zgubiła w ul. Sykstuskiej z torebki butony brylantowe, pierścień z szafirem i brylantami, pierścień z rautami i 3 złote pierścionki z perełkami. Zguba przedstawia łączną wartość około 1100 koron.

Zgubiono. Index uniwersytecki M. Moreckiego. — Zegarek damski srebrny, z takimże łańcuszkiem, wart. 50 K. — Pugilaresik zielony z 3 koronami. — Pugilares czarny, zawierający damski zegarek srebrny, drobną kwotę, złoty pierścień damski i rozmaite zapiski.

Zmarli 8 i 9 grudnia 1911. Prus Józef, zarobnik, l. 29; Warysz Jan, syn zarobnika, l. 9; Derewenko Katarzyna, zarobnica, l. 30; Borszowski Mikołaj, czeladnik kominiarski, l. 18; Worobicz Wasyl, robotnik, l. 42; Laskowski Ignacy, zarobnik, l. 34; Mrzygłocka Katarzyna, nauczycielka, l. 35; Gondek Marya, córka ślusarza, 1 rok; Rudzińska Marya, żona inżyniera, l. 24; Żukowski Filip, fedwebel, l. 36; Dr. Kwolewski Edward, adwokat krajowy, l. 55; Kuna Marcin, syn ceglarza, 1 r. 6 m.; Mandziak Onufry, służący, l. 71; Dmytroś Wiktor, syn zarobnika, 1 rok.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Kronika krajowa.

Sambor.

Opozycya przeciw wodociągom miejskim. Ostatnie dwa posiedzenia rady miejskiej wypełniła niemal zupełnie walka, jaką magistrat stoczyć musiał z tutejszym proboszczem ks. Bikowskim, zasiadającym od niedawna w radzie miejskiej. Obejmując urząd burmistrza po dokonanym wyborze, zapowiedział dr. Steuerman w swej mowie programowej, że za najważniejsze swe zadania uważa on zaprowadzenie wodociągu i budowę nowych szkół. Zapowiedź tych inwestycyi przyjęła tak rada miejska, jak i mieszkańcy miasta, z uznaniem, gdyż obie te inwestycye stały się poprostu koniecznością. W ślad za tą zapowiedzią wystąpił magistrat na przedostatniem posiedzeniu rady z żądaniem udzielenia kredytu na przedwstępne roboty dla budowy wodociągu, któremi kierować ma dyrektor wodociągu krakowskiego, inżynier Jaszczurowski. Przeciw temu żądaniu, jak wogóle przeciw zamierzonej budowie wodociągów wystąpił ks. Bikowski, utrzymując, że miasto, jeżeli ma prowadzić racyonalną gospodarkę, powinno najpierw zbierać fundusze na budowę wodociągu, a dopiero po zebraniu potrzebnego kapitału rozpocząć budowę, a zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej uważa on za szkodliwe, gdyż pożyczka taka wtrąci miasto w długi i nałoży dotkliwe ciężary na mieszkańców miasta.

Ta opozycya i oryginalny całkiem plan finansowy ks. Bikowskiego, według którego budowa wodociągu prawdopodobnie nawet w XXI. stuleciu, nie rozpoczęłaby się, wywołał w radzie konsternacyę, a w mieście oburzenie. Uskuteczniony bowiem niedawno przez profesora Lisowskiego chemiczny rozbiór wody z tutejszych studzien wykazał, że woda ta jest w wysokim stopniu dla zdrowia szkodliwą, a nadto jest skrapianie ulic w lecie niedostateczne i całe miasto jest w czasie upałów pogrążone w obłokach kurzu. To też nawet przedmieszczanie nie mieli odwagi głosować przeciw projektom magistratu i ks. Bikowski pozostał zupełnie odosobniony ze swą opozycyą.

Oplac pod szkołę. Drugą sprawą nadzwyczaj żywotną dla miasta jest zamierzona budowa gimnazyum i szkoły ludowej, gdyż pomieszczenie szkół w Samborze nie odpowiada zupełnie dzisiejszym wymaganiom. Magistrat skorzystał też z tego, że fundusz religijny jest właścicielem placu, położonego w śródmieściu, pozostałego po dawnym urzędzie podatkowym, a nadającego się znakomicie pod budowę szkół i postanowił plac ten od funduszu religijnego zakupić. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wystąpił też magistrat z wnioskiem o udzielenie mu upoważnienia na wniesienie oferty, celem zakupienia tego gruntu od funduszu religijnego. I tu znów ks. Bikowski wbrew oczywistym interesom gminy żądał, by rada miejska nie udzieliła magistratowi upoważnienia na zakupno tego placu, gdyż on sam wniósł już ofertę celem nabycia tego gruntu pod budowę domu dla ubogich, a nadto do szkół uczęszczaliby także innowiercy, — co stanowczo nie uchodzi, — bo grunt ten przed skonfiskowaniem majątku kościelnego przez Józefa II należał do kościoła katolickiego.

Daremnie wskazywali rozmaici mowcy na to, że gmina nie ma w śródmieściu placów, przydatnych pod budowę szkół, a dom dla ubogich stanąć może za miastem i nie będzie profanacyą tego placu, na którym przez przeszło 100 lat urząd podatkowy ściągał od ludności podatki, jeżeli obecnie szkoły zostaną tam zbudowane, zwłaszcza, że gmina zobowiązuje się stary budynek, który się na tym placu znajduje i służył przed laty za kaplicę, pozostawić nietkniętym i przeznaczyć go na kaplicę gimnazyalną. Ks. Bikowski nie dał się jednak przekonać, a gdy przyszło do głosowania, pospieszyła armia endecka, składająca się z dwóch żołnierzy ze swym dowódcą radcą Bereźnickim ks. Bikowskiemu, jako swemu sprzymierzeńcowi z czasu wyborów na pomoc. Nie wiele to na szczęście pomogło, bo nawet część przedmieszczan zoryentowała się w sytuacyi i głosowała za wnioskami magistratu tak, że ostatecznie znaczną większością głosów zapadła uchwała, upoważniająca magistrat do wniesienia odnośnej oferty.

Zwycięstwo magistratu w obu tych sprawach wywołało ogólne zadowolenie w szerokich warstwach tutejszej ludności.

Jasło.

Agitacya moskalofilska. Pisma codzienne podały niedawno wiadomość o przejściu kilkunastu włościan z gminy Grab tut. powiatu na prawosławie. Fakt ten daje łatwo wytłumaczyć się tem, że od pewnego czasu obrali sobie agitatorzy moskalofilscy właśnie powiat tutejszy oraz sąsiedni powiat gorlicki za teren zażartej wprost agitacyi. Mianowicie 26 listopada b. r. zwołali we wsi Zdyni ks. Durkot i słuchacz praw Kołdra zgromadzenie ludowe, na którem urządzono przedstawienie kinematograficzne. Pokazywano obrazy z wojny rosyjsko-tureckiej, a objaśniając je wysławiano przywiązanie żołnierzy do cara, dalej obraz, na którym Polak walczył z Rosyaninem i został naturalnie pokonany, wreszcie dramatyczną historyę, przedstawiającą syna, który zdradził rodzonego ojca i przez ojca ukarany został śmiercią. Obraz ten objaśniano w ten sposób, że Polacy, Ukraińcy i Żydzi są zdrajcami rosyjskiej idei. Jak widzimy, moskalofile zaczynają prowadzić agitacyę w zachodniej Galicyi z wytężeniem wszystkich sił — nie przebierając przytem rzeczywiście w środkach.

Na internat dla dziewcząt kat. Otrzymujemy następujące pismo: W r. 1908 zawiązało się tutaj Towarzystwo internatu dla dziewcząt katolickich. Celem Towarzystwa jest zebranie odpowiednich funduszów na założenie internatu, w którymby panienki zamiejscowe, uczęszczające do tutejszych szkół żeńskich, znalazły stosowne, a wygodne pomieszczenie i należytą opiekę.

Roczna wkładka do Towarzystwa wynosi 4 K 80 h. Dotychczas zebrano przeszło 4300 K. Jakkolwiek społeczeństwo polskie jest w obecnych czasach nader obciążone rozmaitemi składkami na cele publiczne, Wydział Towarzystwa nie wątpi, że znana obywatelska i patryotyczna ofiarność polska pozwoli mu rozpoczęte dzieło do skutku doprowadzić. Tą myślą kierowany Wydział Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do P. T. Publiczności o dalsze łaskawe datki, a równocześnie składa i stałym członkom Towarzystwa, oraz poniżej wymienionym ofiarodawcom za przyczynienie się do wzrostu majątku Towarzystwa serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“! W listopadzie b. r. złożyli JWPP: W. Długosz 40 K, K. Długoszowa 20 K, W. Płocki 20 K, M. Garvey 20 K, A. Gorayski 10 K, ks. J. Bach 10 K, M. Bąkowski 5 K, E. Filipowiczowa 5 K, ks. Gardziel 2 K, ks. J. Jakiel 5 K, ks. Z. Kwieciński 5 K, M. Lisowiecki 4 K 80 h., ks. Z. Męski 5 K. dr. J. Roth 4 K 80 h., ks. J. Sroczyński 5 K, G. Turnauowa 10 K, Zgromadzenie SS. Wizytek w Jaśle 10 K, W. Klominek 4 K 80 h.

Datki uprasza się przesyłać pod adresem: Ludmiła Bahrówna w Jaśle.

Za wydział Towarzystwa: A. Baranowska, prez., L. Bahrówna, skarb., S. Kaniowski, sekr.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa kompromitacya endecyi.

Nie pierwszy to raz Polacy zaboru rosyjskiego narażeni byli w opinii europejskiej wystąpieniami dominującego przed laty kilku stronnictwa politycznego w kraju. Dość wspomnieć wystąpienie laedera partyi n.-d. i b. prezesa Koła polskiego, Romana Dmowskiego, na zjeździe słowiańskim w Pradze, gdzie, całując się z Bobrinskim i Wergunem, ślubował im dozgonną miłość i wierność w „polityce bez zastrzeżeń“, wreszcie manifest w sprawie zniesienia bojkotu szkół rządowych, swem postępowaniem dyskredytowało całe społeczeństwo polskie nawet w oczach naszych katów.

Koroną jednak ich wsteczniotwa, to ostatnie wystąpienie w Dumie posła Jarońskiego, który demonstracyjnie wystąpił z żądaniem utrzymania w rządowym projekcie samorządu miejskiego w Król. Pol. oddzielnej kuryi żydowskiej, motywując tem, iż żydzi, ograniczeni w swoich prawach na całej przestrzeni Rosyi, z chwilą zniesienia ograniczeń dla nich w Król. polskiem, całą siłą parliby na to terytoryum i z czasem opanowaliby wszystko.

Początkowo mało liczono się z tym akrobatycznym skokiem „Filipa z konopi“, lecz skoro w tych wywodach poparł go organ stronnictwa nar.-demokratycznego „Głos warszawski“, nie wolno nam nad tym faktem przejść do porządku dziennego.

Przedewszystkiem więc nie od rzeczy będzie zaznajomić się z obecnem stanowiskiem endecyi w sprawie żydowskiej.

„Początek dyskusyi samorządowej — mówi organ endecki — przyniósł, niezależnie od przyszłych losów reformy, ogromnej doniosłości moment. Jest nim oświadczenie posła kieleckiego w sprawie żydowskiej. Poseł Jaroński, mówiąc, że Polacy dla dobra swego kraju oświadcza-

ją się za ograniczeniem żydów w samorządzie w postaci przez rząd proponowanej, a więc w postaci kuryi żydowskiej, jest wyrazicielem myśli i dążenia ogółu polskiego (Endecya nie przestaje uważać siebie za synonim całego narodu polskiego — *przyp. Redak.*).

Ci, co się z tem stanowiskiem nie zgadzają stanowią w społeczeństwie polskiem znikomą mniejszość (?!)". „Trzeba to sobie uświadomić — pisze dalej organ endecki — że oświadczenie to, złożone przed forum Dumy przez przedstawiciela tego kraju, stanowi punkt zwrotny w historyi naszego stosunku do żydów w ostatnich czasach. Jest ono zakończeniem pięćdziesięciolecia zabójczych złudzeń, które doprowadziły do jednej z największych szkód narodowych. Poseł Jaroński może sobie powinszować, że jemu przypadł zaszczyt oficyalnego stwierdzenia stanowiska zwrotnego, które w życiu, pod wpływem smutnych doświadczeń lat całych, ostatecznie dojrzało. Oświadczenie jego było tembardziej konieczne, że poseł gubernii permskiej, Babiański, (Polak), usiłował deklarować w imieniu społeczeństwa polskiego stanowisko całkiem przeciwne".

Z tej oficyalnej deklaracyi stronnictwa nar.-demokracyi widziano, iż rozpoczęło ono kurs skrajnie antysemicki, stając w jednym rzędzie z czarną sotnią i jej laederem Puryszkiewiczem.

Czyż może być większa sromota dla nas, jak ze względu na to oficyalne oświadczenie posła Jarońskiego, wyciągnięcie „dłoni bratniej" przez organ czarnej sotni „Now. Wremia".

„Zapomnijmy o starych obrachunkach dla wspólnej walki z żydami", — pisze wczorajsze „Now. Wremia".

Wysuwanie się tej dłoni brudnej i krwawej przez przegrodę chełmskiego projektu jest jakąś przeraźliwą zmorą w duszącym zmroku naszych dzisiejszych nieszczęść.

Czy endecya zastanawiała się bliżej nad swym krokiem i konsekwencyami płynącemi z tego tytułu? Projekt samorządu miejskiego jest nawskróś antypolski, a wobec oświadczenia rządu, że w razie żądania członków Dumy jakichkolwiek poprawek spowoduje zupełne wycofanie go z porządku dziennego, — czyż nie nastręczała się sposobność albo do zabicia go przez poprawki, lub też o ile endecyi zależało na wprowadzeniu go w życie, do zupełnego milczenia.

Słusznie czy niesłusznie „Riecz" pisze, że „egoistyczne stanowisko deklaracyi Jarońskiego w kwestyi żydowskiej osłabia linię obrony w sprawie chełmskiej" — i przestrzega dalej, że „to stanowisko będzie wyzyskane nawet przez nacyonalistów rosyjskich".

Sądzić jednak należy, że opozycya dumska oceni należycie intencye posła Jarońskiego, grającego dziś już nad Newą *va banque*.

Z caratu.

List z Petersburga.

Petersburg, 3. grudnia.

Rezultaty rewizyi konsystorskich materyałem nowych represyi. — Projekt zniesienia dyecezyi: lubelskiej, wileńskiej i sejneńskiej. — Zamach na seminarya duchowne.

Głośne swego czasu rewizye konsystorskie wydają już bujny owoc w postaci nowych projektów synodu na spółkę z czarną sotnią. Rewidenci z Tiazelnikowem na czele wykryli przy sprawdzaniu aktów konsystorskich liczne przekroczenia, które w komunikacie podzielono na 21 grup i wyłuszczono w krótkich słowach. Zarzuty te postawione konsystorzom i duchowieństwu katolickiemu, wywarły szczególnie wśród popów wrażenie inkryminacyi bardzo poważnych. Jednakże każdy prawnik przy bliższem rozważeniu tychże zarzutów widzi, że mają one wszystkie znaczenie incydentalne i że tylko lakoniczna forma, której użyto w komunikacie, nadaje im formę ogólnikową i dlatego wywiera wrażenie sensacyjne.

W komunikacie tym były zarzuty nietylko tego rodzaju, jak używanie w korespondencyi urzędowej „wbrew prawu", zamiast państwowego języka polskiego, ale i takie, jak łączenie spraw duchownych kościoła katolickiego z narodową sprawą polską, dążenie do poddania kierownictwu duchowieństwa partyi politycznych, systematyczne wywieranie wpływu na wiernych dla osiągnięcia celów politycznych, zakładanie narodowych organizacyi polskich, urządzanie tajnych szkół polskich, wreszcie bezpośrednie komunikowanie się z Watykanem i zagranicznym zakonem Jezuitów.

Wszystkie te zarzuty przed kilku tygodniami rozpatrywane były przez członków Synodu, a wnioski tego posiedzenia przekazane były skrajnej prawicy w celu powzięcia odpowiednich uchwał co do zainicyowania nowych projektów prawodawczych ograniczających nietylko działalność kleru katolickiego, ale i tamujących rozwój samego katolicyzmu, „zagrażającego św. wierze prawosławnej i całości monarchii".

Wnioski te skwapliwie podjęła „czarna sotnia" z Puryszkiewiczem, Zamysłowskim i Markowem II na czele i wypracowała cały projekt prawny, mający na celu „ukrócić swawolę Rzymu" (zwrot użyty na posiedzeniu przez Zamysłowskiego).

Materyału dostarczył synod... Wobec sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny, powołuje się na dawne wywody b. prawosławnego arcyb. warszawskiego, Flawiana, który, omawiając w swem „sekretnem memorandum" sprawę chełmską, proponuje zupełne zniesienie katedry biskupiej w Lublinie eo ipso i samej dyecezyi, konsystorza i seminaryum, stanowiących obecnie ognisko propagandy narodowo-polskiej i katolickiej wśród b. unitów. Zniesienie dyecezyi lubelskiej i rozdział jej terytoryum między sąsiednie archidyecezye: mohylewską i warszawską wniesie — zdaniem Synodu — rozdwojenie władzy duchownej w Chełmszczyźnie i osłabi wspólność interesów i jednolitość działalności miejscowego duchowieństwa parafialnego.

Prawica uważa wnioski Synodu za cudowne antidotum przeciw propagandzie katolickiej i nie krępując się absolutnie przyszłem opozycyjnem stanowiskiem kuryi rzymskiej, na swem poufnem posiedzeniu z entuzyazmem je uchwaliła. Mało tego, jeden z członków—zdaje się Zamysłowskij — zaproponował wobec słabego kontyngentu alumnów w seminaryach duchownych, zamknięcie niektórych, a tem samem i zniesienie tamże katedr biskupich. Wśród kwalifikujących się do zamknięcia wymieniano przedewszystkiem te, które znajdują się na terytoryach, zamieszkałych przez ludność mieszaną polsko-litewską lub polsko-ruską. A więc seminaryum sejneńskie, znajdujące się na terytoryum gub. suwalskiej i seminaryum wileńskie. Dyecezya kowieńska — zdaniem prawicy — wystarczy sama dla obsłużenia „katolików, zamieszkujących Litwę".

Projekty te, z wyjątkiem zniesienia dyecezyi lubelskiej (projekt arcyb. Flawiana), powstały bezwątpienia przy współpracownictwie litwomanów, pokroju Malinowskich, Merunatów i t. p.

Minister spraw zagranicznych Sazonow, dowiedziawszy się o tym nowym projekcie prawicy i członków synodu, sympatyzujących z nią, miał być niezmiernie wzburzony i oświadczył, iż nie podoła tak wielu zadaniom przy obecnej sytuacyi politycznej. Wyłączenie Chełmszczyzny nastręczyć bowiem może kłopoty ze stanowiskiem mocarstw, które sygnowały układ kongresu wiedeńskiego, ponadto zamknięcie niektórych dyecezyi i seminaryów duchownych naruszy konkordat z Rzymem, a tem samem wywoła konflikt, „w tej chwili" zupełnie niepożądany.

Członkowie prawicy, niezrażeni bynajmniej zakłopotaniem Sazonowa, pracują dalej wytrwale w swych kuźniach nad nowymi kajdanami dla Polski i katolicyzmu.

GOZDAWITA.

Zapowiedź rozłamu w czarnej sotni.

Skandal między Markowem II a Nikolskim, o którym doniosły telegramy, jest zapowiedzią rozłamu wśród czarnej sotni na stołypinowców i t. zw. czystych nacyonalistów.

„Riecz" ten skandal tak opisuje. Działo się to w piątek wieczorem. Nikolskij miał odczyt na temat „Czwarty nowy kurs w polityce i nasze przekonania".

Na zebraniu była sama „śmietanka" organizacyi monarchistycznej. Byli tam i prawicowi posłowie do Dumy i Rady państwa oraz wiele innych osób. Przewodniczył ks. Łobanow-Rostowskij.

Nikolskij mówiący, jak zwykle głośno i z patosem, mówił o „kursach" Wittego, Goremykina i Stołypina i „był bardzo ostry charakteryzując działaczów państwowych".

O „kursie Witte" Nikolskij opowiedział takie zdarzenie. Raz w r. 1905, w maneżu Michajłowskim odbywało się zebranie związkowców oraz innych prawicowców. Dubrowin w swojej mowie ostro krytykował politykę hrabiego. Tłum słuchając mowcy, krzyczał: „Adres S. I. Wittego!" dając oczywiście do zrozumienia, że trzeba się z premierem rozprawić. Hr. Witte dowiedziawszy się o tem zebraniu, natychmiast wezwał do siebie Nikolskiego — pytał, czy to prawda, że tłum tak krzyczał, — znać było po Wittem, wówczas strach niegodny działacza państwowego. Dalej Nikolskij, łagodniej potraktowawszy „kurs Goremykina" ostro krytykował Stołypina, który według niego „nie był stosowny nietylko na premiera, ale nawet na gubernatora".

Mówiąc o Stołypinie, Nikolskij wspomniał o „ciemnych pieniądzach", które według rewelacyi Sobolewskiego brać miały niektóre organizacye monarchiczne.

Tu hr. Konownicyn woła:

— To kłamstwo!

— Kto to powiedział? — zapytał Nikolskij.

— Ja hr. Konownicyn — odezwał się potężny baryton.

Nikolskij mówił jeszcze czas jakiś, poczem nastąpiła przerwa. Kiedy Nikolskij zszedł z mównicy, zbliżyli się do niego: Markow II, Konownicyn, Puryszkiewicz i inni.

Markow II do Nikolskiego:

Tak mógł mówić tylko prowokator, albo...

Nikolskij zamiast odpowiedzi bije Markowa II w twarz. Markow odpowiada tem samem.

Powstaje skandal. Puryszkiewicz rzuca się na Nikolskiego, wtem jakaś elegancka dama powstrzymuje go. Gdy Markow udawał się na naradę ze swoimi towarzyszami, pewna wspaniale wystrojona dama, jak mówią milionerka Połubojarinowa) dała mu w szyję. W powstałej kłótni słyszać było krzyki: „precz ze Stołypinowcami!" W prasie rosyjskiej obszernie omawiają ten wypadek jako zapowiedź frondy prawicy.

Nasze sądownictwo.

II.

Stan jego i potrzeby.

W krajach zachodnich sprawa ta, choć tam bynajmniej nie tak piekąca jak u nas, od paru lat jest przedmiotem dyskusyi w prasie prawniczej. Kwestye: ulżenia pracy sądom, zachowania czasu i sił sędziego dla właściwych zadań jego urzędu, odrzucenia balastu zbytnich formalności, wreszcie zmniejszenia liczby sędziów, staranniejszego doboru i — co zatem idzie — podniesienia godności tego stanowiska na wyższy szczebel, — są na porządku dziennym. U nas natomiast ciągle rozlega się tylko dawne hasło — pomnożenia sił, powiększenia liczby sędziów! Nawet w kołach, które powinnyby być świadome istotnego stanu rzeczy — w Wydziale krajowym i w komisyi prawniczej Sejmu! Trudno wytłumaczyć to inaczej, jak przyzwyczajeniem, siłą tradycyi. — Krytyczne rozpatrzenie tego utartego hasła prowadzi naszem zdaniem, do wniosków odmiennych.

Należy odpowiedzieć na pytania: czy to żądanie przynajmniej w tej formie ogólnikowej — jest słuszne, a powtóre — czy spełnienie jego jest możliwe? Odpowiedź na pytanie pierwsze daje przedstawiony dotychczas stan rzeczy, mianowicie ustalenia, że liczba sędziów w stosunku do ludności nie jest u nas mniejsza jak na Zachodzie, że zatem powinnaby wystarczyć w warunkach normalnych, gdyby sądom nie narzucano czynności, które z funkcyą sędziowską mało co lub nic wspólnego nie mają. Przy dzisiejszym stanie agend sądowych u nas trzebaby liczbę sędziów (tak samo personalu pomocniczego p o d w o i ć, ażeby ich zrównać co do warunków pracy z sędziami w krajach zachodnich. A wszak i tam powszechne narzekanie na przeciążenie! Czy to byłoby możliwe, przedewszystkiem, czy my możemy sobie pozwolić na ten zbytek? Wszak musielibyśmy opłacić tę nową armię urzędników z własnej kieszeni, nie wyręczy nas w tem „państwo“. Wyższy wydatek na sądownictwo uszczupliłby fundusze na cele oświatowe i gospodarcze. — A cel tej akcyi — gładkie załatwianie bagatelek i obrazówek! I gdzie granica pomnożeń, skoro tego balastu przybywa rok rocznie po 100.000 i więcej?

Inny jeszcze wzgląd nie pozwala pójść tą drogą. Oto mimo podwyższenia adjutów i skrócenia służby przygotowawczej na 2 lata liczba kandydatów na urząd sędziowski dziś już nie wystarcza. W okręgu krakowskim stan ten trwa już od kilku lat, niedawno na 15 opróżnionych posad sędziów — było — 3 egzaminowanych auskultantów.

W pierwszych 8 miesiącach br. w sądzie kraj. we Lwowie zgłosiło się do służby przygotowawczej ledwo 8 kandydatów, liczba zupełnie niewystarczająca. Urząd sędziego nie pociąga już młodzieży, kończącej studya prawnicze. Nie możemy tu rozpatrywać przyczyn tego objawu. Niezawodnie jednak odgrywa wśród nich poważną rolę nadmiar i jakość pracy w sądach, oraz pewne obniżenie znaczenia tego urzędu w społeczeństwie, spowodowane między innemi także powiększeniem liczby sędziów. Ale nie tylko napływ świeżych sił jest niedostateczny. wzmaga się także uciekinierstwo w szeregach sędziów.

I ustępują nie tylko štacy, na których nie wiele zależy! Natomiast liczba adwokatów podwoiła się prawie w ostatnich 12 latach. Wynosiła ona z początkiem roku

	w Galicyi zach.	wschod.	na Bukowinie
1899	251	439	91
	690		
1911	399	871	174
	1270		

W ostatnich kilku latach przyrost w Galicyi wynosi 70—90 rocznie. Wzrost ten idzie w parze z mnożeniem się drobnych sporów wszelkiego rodzaju. Związek między obu zjawiskami oczywisty i nie byłoby trafnem, poczytywać pierwsze wyłącznie za wynik drugiego.

Powszechnem w kołach sędziowskich i nie bez podstawy — jest zdanie, że także wzrost liczebny i idąca zatem proletaryzacya części stanu adwokackiego przyczynia się do mnożenia sporów i związanych z nimi agend sądowych.

Wobec przytoczonych objawów mnożenie posad sędziowskich „in infinitum“ nie byłoby chyba środkiem skutecznym. Musiałoby się też przyczynić do obniżenia jakości. Dziś już odzywają się nieraz głosy niezadowolenia. Sejmowa komisya prawnicza w sprawozdaniu z roku 1909 żali się, że sprawowanie urzędu sędziowskiego bywa często poruczane ludziom młodym, którym brak dostatecznego doświadczenia życiowego, a niekiedy i zupełnego wyszkolenia w zawodzie. W tem samem sprawozdaniu postawiono także żądanie pomnożenia posad sędziowskich — nie oznaczając granic. Jak oba postulaty ze sobą pogodzić, skąd wziąć te nowe zastępy sędziów doświadczonych, stojących na wysokości zadania — rozwiązania tej zagadki referent komisyi niestety się nie podjął!

Nie tędy droga! Przeciwnie, jedynie racyonalnem byłoby dążenie do takiego stanu rzeczy, któryby pozwolił zmniejszyć liczbę sędziów, a natomiast podnieść ten urząd na należny stopień znaczenia i powagi przez surowy dobór i odpowiadające stanowisku wynagrodzenie. Program zaś tego, co obecnie w danych warunkach jest możliwe do osiągnięcia, streszcza się w następujących żądaniach: pomnożenie liczby sądów, celem zmniejszenia okręgów sądowych, ile możności, bez powiększenia personalu; odwrócenie ludności we własnym jej interesie od sądu; uwolnienie sądownictwa od narzuconych mu niewłaściwie czynności; wreszcie dalsze uproszczenie i zmodernizowanie urzędowania.

Jak zaznaczyłem, sprawa poprawy sądownictwa jest na porządku dziennym w prowincyach niemieckich, przedewszystkiem wśród sfer najbardziej interesowanych, sędziów i ogółu urzędników sądowych, oraz adwokatów. Te dążenia i życzenia uzewnętrzniły się po części w przedłożonym Izbie posłów projekcie ustawy o uproszczeniu agendy sądowej (Gerichtsentlastungsgesetze). Cel ma być osiągnięty przez liczne, drobne przeważnie zmiany w ustawach procesowych, w ustawie organizacyjnej, egzekucyjnej i t. d. Ważnem jest projektowane zaprowadzenie pomocników konceptowych (Konzeptsgehilfen), kwalifikowanych odpowiednio urzędników kancelaryjnych (nie prawników), którzy mają wyręczać sędziego w licznych czynnościach, powtarzających się często i szablonowo, nie wymagających koniecznie wykształcenia prawniczego i rozstrzygnięcia sędziowskiego. — Najdonioślejszą atoli zmianą jest wniosek rozszerzenia postępowania upominawczego na Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę. Może to przyczynić się w znacznej części do usunięcia trudności, z jakiemi walczy nasze sądownictwo. Postępowanie upominawcze polega na tem, iż na wniosek wierzyciela sąd bez rozprawy i słuchania stron poleca dłużnikowi, ażeby oznaczoną dokładnie pretensyę zapłacił, albo też, gdyby ją uważał za niesłuszną, wniósł sprzeciw, tj. zwykłe doniesienie, iż roszczenia nie uznaje. Sprzeciwu uzasadniać nie trzeba, można go wnieść pisemnie lub ustnie. Unicestwia on polecenie zapłaty. Jeżeli zaś sprzeciwu nie wniesiono, polecenie zapłaty ma takie znaczenie i skutki, jak wyrok.

Jest to postępowanie najbardziej uproszczone i najtańsze, gdyż nie tylko należytości są niższe, ale stronom oszczędza się drogi do sądu i straty czasu na rozprawę, wydatku na zastępstwo przy rozprawie i t. p. Postępowanie upominawcze służy do ściągania roszczeń niespornych, zwłaszcza kupieckich, gdzie jedynie zwłoka dłużnika powoduje wezwanie sądu, nie ma zaś różnicy zdań co do tego, iż roszczenie jest słuszne i należne. Jest to list upominający, wyposażony przez ustawę w pewne skutki prawne. Ludność prowincyi zachodnich korzysta coraz to więcej z tego ułatwienia. W r. 1899 wydano ogółem 185.000 warunkowych poleceń zapłaty, w r. 1910—310.000, z czego uchylonych zostało sprzeciwem 37.000 (12 prc.).

Uchwalając ustawę o postępowaniu upominawczem w r. 1873, wyłączyła Izba posłów na wniosek posłów galicyjskich Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę z obszaru, na którym ustawa miała obowiązywać. Obawiano się nadużyć na szkodę ciemnej ludności wiejskiej, nieumiejącej przeważnie czytać ani pisać. Wyjątku tego nie uchylono niestety przy uchwalaniu nowej procedury cywilnej, jakkolwiek 20-letnia praktyka wykazała już wówczas, że obawy były nieuzasadnione. Dziś — wobec postępu ludności jeszcze mniej, niż dawniej. W istocie warunkowe polecanie zapłaty jest dla dłużnika mniej groźne, niż każdy pozew cywilny, bo łatwiej się przed niem obronić.

Ludność nasza przy wprowadzaniu nowych ustaw procesowych okazała wielką łatwość przystosowania się do nowych form i korzysta z nich aż nazbyt pochopnie. Nadto projekt zawiera jeszcze pewne szczególne ostrożności, które mają mieć zastosowanie tylko w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi. Mianowicie przez pierwszych 5 lat maximum kwoty, na jaką polecenie zapłaty może być wydane, ma wynosić nie 1000 koron, jak w innych krajach, lecz 600 koron. Polecenie może nadto wydać jedynie sąd powiatowy, w którego okręgu dłużnik mieszka. Nowa procedura węgierska dopuszcza postępowanie upominawcze do kwoty 2500 koron, t. j. w tym samym rozmiarze, jak orzecznictwo sądów powiatowych.

Wprowadzenie postępowania upominawczego byłoby poważnym środkiem do uzdrowienia stosunków w naszem sądownictwie. Samo atoli nie wystarczy. — Drugi środek konieczny — utworzenie gminnych urzędów rozjemczych. To zależy od Sejmu, który musiałby uchwalić ustawę krajową, odpowiadającą ustawie państwowej z 27. lutego 1907. Wprawdzie istnieje już ustawa krajowa w tym przedmiocie z r. 1874, która atoli powstała na papierze i nigdy na seryo wykonaną nie była. Skończyło się na kilku nieśmiałych próbach założenia urzędów rozjemczych (między innymi we Lwowie), które wkrótce zanikły zupełnie. Głównie na tej podstawie Wydział krajowy i komisya prawnicza oświadczyły się w r. 1909 przeciw tworzeniu nowych urzędów rozjemczych, nie wierząc w powodzenie tej instytucyi w kraju. — Argument pozornie tylko uzasadniony.

Przedewszystkiem ustawa z roku 1907 rozszerzyła znacznie zakres działania gminnych urzędów rozjemczych i to na przedmioty w naszych stosunkach szczególnie ważne, przekazując im, prócz spraw o pretensye pieniężne i o inne rzeczy ruchome, także spory graniczne, o naruszenie posiadania, o służebność mieszkania, wreszcie co najważniejsze sprawy o obrazę czci — do rozpatrywania i ugodowego załatwienia. — Powtóre ustawa państwowa z r. 1907 pozwala nakładać grzywny za nieusprawiedliwione niejawienie się strony przed urzędem rozjemczym, wprowadza zatem — co prawda dość nikły przymus stawiennictwa i uchyla tem jedną z przeszkód, które nie pozwoliły urzędom rozjemczym dawnego pokroju rozwinąć szerszej działalności. — Wreszcie nowela zawiera postanowienie, iż sprawa o obrazę czci wtedy dopiero może być rozpatrywana przed sądem, gdy nie powiodło się urzędowi rozjemczemu załatwić ją ugodowo, — pod warunkiem, iż obie strony mieszkają w okręgu tego samego urzędu rozjemczego.

PREATOR.

EKONOMISTA.

W sprawie należytości skarbowych od kontraktów naftowych.

Ustawa naftowa z roku 1907 postanawia w §. 1, że odłączone prawo wydobywania minerałów żywicznych stanowi samoistny przedmiot majątkowy i posiada przymiot prawny rzeczy nieruchomej. Z tego przyznania prawa wydobywania przymiotu nieruchomej rzeczy skorzystały władze skarbowe w ten sposób, że od kontraktów naftowych wymierzają takie same należytości, jak od przeniesienia nieruchomości, a więc w wysokości 3 prc. przy wartości do 10.000 K, 3½ prc. przy wartości do 40.000 K, a przy wyższych wartościach w wysokości 4 prc.

Wymiary te uważam za niesłuszne, mimo, że trybunał administracyjny w orzeczeniu Nr. 7911 F (zbioru Reissiga) uznał ich prawność.

Ze względu na doniosłość tej kwestyi dla przemysłu naftowego, warto jej bliżej się przypatrzyć.

Chodzi o to, czy prawo wydobywania także pod względem prawa należytościowego ma być uważane za nieruchomość.

Trybunał administracyjny powołuje się jedynie na ustawę z r. 1907 i dodaje: „Für die Beantwortung dieser Frage sind lediglich die Bestimmungen des bürgerlichen Rechtes massgebend und alles, was zivilrechtlich als unbewegliche Sache gilt, muss auch gebührenrechtlich als solche angesehen werden“.

Przedewszystkiem pierwsza teza, t. j. że prawo cywilne rozstrzyga o tem, co jest nieruchomością, wymaga pewnego ograniczenia o tyle, że to jest prawdą tylko pod względem prywatno-prawnym, a z tego wynika wniosek, że i druga teza jest mylną, t. j. że nie wszystko jest nieruchomością dla prawa należytościowego, co w prawie cywilnem uznano za nieruchomość.

Uznał to już trybunał administracyjny w orzeczeniu Nr. 2587 F, w którem wychodzi z założenia, że o kwalifikacyi aktów prawnych w prawie należytościowem nie rozstrzyga całe prawo cywilne, a więc nie rozstrzyga cały kompleks ustaw, zajmujących się prawem prywatnem, lecz jedynie sam kodeks cywilny z roku 1811, i tylko te ustawy po nim wydane, które weszły w życie przed ustawą należytościową z r. 1850. Późniejsze ustawy tylko o tyle znajdują tu zastosowanie, o ile wyraźnie wydane zostały w celach należytościowych.

Należy więc zbadać genezę ustawy z r. 1907 i stosunek jej do ustawy naftowej z r. 1884.

Ustawa z r. 1884 tak samo, jak ustawa z r. 1907, przyznaje prawu wydobywania przymiot rzeczy nieruchomej, — mimo to jednak władze skarbowe w latach 1884 do 1906 nie zastosowywały przepisów o należytościach o przeniesieniu nieruchomości. Zdawałoby się więc, że ustawa z r. 1907 zawiera jakiś specyalny przepis co do wymiaru należytości od kontraktów naftowych, albo wogóle przepis co do kwalifikacyi prawnej kontraktów naftowych w prawie należytościowem.

Tak jednak nie jest. Ustawa nie zawiera żadnego przepisu w tym względzie. Przeciwnie, z ustawy wynika, że rząd chciał ułatwić tworzenie pól naftowych i w tym celu w § 25 przyznał ulgi należytościowe, postanawiając, że podania, protokoły, załączniki, wygotowania urzędowe i wpisy hipoteczne w postępowaniu, opierającem się na § 25, jakoteż umowy stron co do przeistoczenia hipoteki kaucyjnej na ciężar realny, wolne są od stempli i należytości, o ile przeznaczone są jedynie do przeprowadzenia tego postępowania.

Pod względem prawa należytościowego należy więc ta ustawa do t. zw. Begünstigungsgesetze i sama logika wskazuje, że na podstawie takiej ustawy nie można nakładać na nikogo nowych ciężarów w drodze samej dekucyi prawnej.

Z naciskiem zaś zaznaczyć należy, że niema dotąd takiej ustawy, któraby uprawniała rząd do zastosowywania ustawy o należytościach od przeniesienia nieruchomości z r. 1901 do kontraktów naftowych. Uznał to pośrednio rząd sam, przedładając w r. 1907 projekt ustawy (zał. 686 sten. prot. Izby posłów XVIII sesyi), w którym proponuje znacznie niższe należytości z mocą wsteczną dla wszystkich kontraktów zdziałanych, począwszy od 17 stycznia 1907.

Co prawda, rząd i w tym projekcie powołuje się na swoje prawo do należytości imobilarnej i opiera to prawo na ustawie naftowej z r. 1907, uważając je za „automatyczne następstwo“ tej ustawy. Takie automatyczne następstwo (diese so zusagen automatisch eingetreten gebührenrechtlichen Konsequenzen des Gesetzes vom 9 Jänner 1907 R. G. Bl. Nr. 7 — jak się wyrażają motywa projektu) jest jednak naszemu ustawodawstwu nieznane i mogłoby się stać bronią obosieczną. Gdyby n. p. ustawa nowa nic więcej nie postanawiała, jak tylko, że przedsiębiorstwa, podpadające pod II dział ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, są nadal wolne od obowiązku publicznego składania rachunku, to wątpię bardzo, czy rząd zgodziłby się na to, by ten II dział ustawy uważać za zniesiony.

A przecież byłaby to „eine so zusagen automatisch eingetretene steuerrechtliche Konsequenz des Gesetzes“.

Jakież więc znaczenie ma ustawa z r. 1907 i jaki jest jej stosunek do ustawy z r. 1884?

Oto, jak pouczają motywa do ustawy z r. 1907, ustawa z r. 1884 wykazała znaczne braki i z tego powodu pozostała martwą literą. Następstwem niejasnej ustawy była chwiejna judykatura, wskutek czego ministerstwo sprawiedliwości wyjednało u najw. trybunału wydanie judykatu z 13 grudnia 1905 l. 215 prez.

W judykacie tym orzekł najw. trybunał, że

a) przy egzekucyi na prawo poszukiwania żywic ziemnych lub minerałów, nie mają zastosowania przepisy o przymusowej sprzedaży nieruchomości, jeśli prawo wydobywania nie jest odłączone od prawa własności i nie jest przedmiotem księgi naftowej, choć wpisane jest do księgi gruntowej; przeciwnie, w tym przypadku stosować należy przepisy o egzekucyi na majątku ruchomym;

b) na t. zw. inwentarz wiertniczy lub kopalniany można w takim wypadku prowadzić egzekucyę odrębnie od prawa naftowego.

Ujemne skutki, jakie ten stan rzeczy wywołał, skłoniły rząd do przedłożenia projektu nowej ustawy i wedle motywów nowa ustawa miała wprowadzić następujące nowości:

1) ułatwienia w sprawie tworzenia wykazów księgi naftowej,

2) obligatoryjne tworzenie wykazów naftowych w razie nadania prawa eksploatacyi trzeciej osobie,

3) dopuszczalność nadawania prawa eksploatacyi na pewien czas lub pod warunkiem rozwiązującym,

4) przyznanie procentom brutto charakteru ciężaru realnego,

5) ustanowienie minimalnej granicy podziału własności pola naftowego,

6) rozszerzenie przepisów ord. egz. odnoszących się do własności górniczej na własność pola naftowego,

7) zastosowanie ustawy o zatrudnianiu młodocianych robotników itd.

8) ograniczenie zastosowania ustaw o kasach brackich,

9) rozszerzenie postanowień o wywłaszczeniu,

10) wolne od opłat przeniesienie wpisów z księgi gruntowej do księgi naftowej,

11) postanowienia przejściowe o traktowaniu praw naftowych wpisanych do ksiąg gruntowych przed ich przeniesieniem do ksiąg naftowych.

Jedynie postanowienia ad 10) tyczą się należytości prawnych, a i one stanowić mają ulgi, a nie nowe obciążenie. Niema więc żadnej podstawy, aby na ustawie z r. 1907 opierać wymiary należytości imobilarnej od kontraktów naftowych.

Dla dokładności nie zaszkodzi dodać, że prawo naftowe nie jest jedynem prawem, któremu przyznano charakter rzeczy nieruchomej, mimo to jednak co do tych praw nie zaszła żadna zmiana w prawie należytościowem. Tak n. p. rozporządzeniem z 30. lipca 1850 dz. u. p. Nr. 317 przyznano przymiot rzeczy nieruchomej prawu do wynagrodzenia dawnych dominiów za prawa uchylone przez zniesienie stosunku poddańczego. Mimo to wedle rozp. z 16. lutego 1855 l. 5929 od ustępstw na takie wynagrodzenie nie wymierzano należytości procentowej, lecz tylko skalową (Madarassy, Lexicon der Stempel- und Gebührengesetze, str. 249).

Ze względu na doniosłość sprawy dla naszego przemysłu naftowego byłoby pożądanem, aby Koło polskie wywarło silny nacisk na rząd w celu usunięcia nieprawidłowości.

JÓZEF MÜNZ.

Lwów, dnia 11. grudnia 1911.

Stan Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węg. z d. 7. grudnia przedstawia się następująco:

Banknoty w obiegu 2,322,836.000 (mniej o 59,644.000).

Rezerwa kruszcowa 1,630,325.000 (mniej o 795.000).

Portfel wekslowy 1,028,641.000 (mniej o 45,874.000).

Lombard papierów 101,970.000 (więcej o 7,898.000).

Zobowiąz. natychmiast płatne 273,073.000 (więcej o 14,608.000).

Banknoty opodatkowane 92,510.000 (mniej o 68,869.000).

Pożyczka losowa na inwestycye kolejowe i telefonowe. W Izbie poselskiej parlamentu austryackiego zgłoszono, jak wiadomo, wniosek, ażeby część pożyczki, przeznaczonej na inwestycye kolejowe i inne, a podwyższonej przez komisyę budżetową na 150 milionów koron, zaciągnięto w formie pożyczki losowej. Wniosek ten, jakkolwiek objęty jest planem kredytowym posła Steinwendera, nie znalazł uznania u tej części prasy wiedeńskiej, która reprezentuje głównie tamtejsze grupy wielkich banków. Tak naprzykład „Neue Freie Presse“ zwalcza go stanowczo całym szeregiem argumentów. Wywodzi ona, że pożyczka losowa jest najgorszą formą kredytu państwowego, i to nietylko dla państwa, ale i dla publiczności. Pozbawia ona bowiem nabywców takich losów na długie lata procentów od danego państwa kapitału i podsyca formalnie żądzę gry spekulacyjnej, zamiast solidnego zadowolenia się normalnym zyskiem. — Nadto zaś pożyczka taka złe rzuca światło na siłę kredytową państwa. Zwykle bowiem chwytają się tego rodzaju kredytu te jedynie państwa, które już w inny sposób pożyczki uzyskać nie mogą.

Austrya np. zaciągała pożyczki na losy jedynie w czasach największego swego upadku finansowego, w latach 1839, 1854, 1860 i 1864. Dwie ostatnie z tych pożyczek są jeszcze w obiegu, jakkolwiek już w małych tylko kwotach, a reszta ich wykupiona będzie do roku 1917 i 1918. W roku 1870 wydano raz jeszcze taką pożyczkę na regulacyę Dunaju, lecz właściwie już tylko na konto i odpowiedzialność Wiednia i Dolnej Austryi. Następnie zniechano tej formy zupełnie, a ustawą z roku 1889 właściwie zupełnie jej zabroniono.

„N. Fr. Presse“ sądzi też, że Austrya dziś absolutnie jeszcze nie potrzebuje się uciekać do takiego rozpaczliwego środka kredytowego, ponieważ konsorcya bankowe chętnie podejmą się rozprzedania całej nowej pożyczki w formie pożyczki rentowej, lub też inny znajdą sposób dostarczenia tej kwoty.

Rząd, jak się zdaje, również nie ma najmniejszej ochoty wznowienia tego typu pożyczki. Ponieważ atoli i tak już zmuszony jest wydać nową rentę na inne cele, a targ pieniężny na razie rzeczywiście przesycony jest rentami, obawiać się trzeba, że i tę okoliczność wytoczy jako argument przeciwko podwyższeniu pożyczki inwestycyjnej. A pożyczka ta jest obecnie najpotrzebniejsza ze wszystkich.

Pożyczka na budowę kolei elektrycznej Wiedeń-Budapeszt. Z Nowego Yorku donoszą, że pewne koła finansowe w Ameryce pertraktują w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 20 mil. dolarów na budowę kolei elektrycznej Wiedeń-Budapeszt.

„Górka“ Tow. akcyjne fabryki w Sierszy. Dnia 7. bm. odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa technicznego konstytuujące walne zgromadzenie założonego przez Bank Przemysłowy i Edwarda hr. Mycielskiego Towarzystwa akcyjnego pod powyższą firmą z kapitałem akcyjnym kor. 3,000.000. Przewodniczący zgromadzenia dyrektor Banku przemysłowego dr. Marcin Szarski zagaił obrady dłuższą przemową i stwierdził obecność subskrybentów na akcye reprezentujących około 2 i pół miliona koron kapitału akcyjnego poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego. Uchwałę na założenie Towarzystwa tudzież przyjęcie statutów przez rząd zatwierdzonych, powzięło jednogłośnie, poczem przystąpiono do wyboru pierwszej Rady zawiadowczej na czasokres lat 5 i komisyi rewizyjnej na rok jeden. Do Rady zawiadowczej wybrano Edwarda hr. Mycielskiego jako prezesa, dr. Marcina Szarskiego jako wiceprezesa, tudzież pp. Stanisława Karłowskiego, Józefa hr. Konarskiego, prof. dr. Juliusza Makarewicza, Stanisława hr. Mycielskiego, Antoniego Schimitzka i dyr. Ignacego Zahlera jako członków Rady, zaś do komisyi rewizyjnej pp. Tadeusza Filippiego, Kulczyńskiego i Jana Lyssy'ego, oraz zastępcę p. Jana Florkiewicza. Dyrektorem nowego przedsiębiorstwa zamianowano p. Ferdynanda Tyszowieckiego.

Dyrektor Schimitzek zdał następnie imieniem komitetu założycieli obszerne i szczegółowe sprawozdanie z prac komitetu i oznajmił, że budowa fabryki rozpoczęta w sierpniu br. postąpiła już tak daleko, że w lecie r. 1912 ruch przedsiębiorstwa będzie można rozpocząć. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos Stanisław hr. Mycielski i wyraził komitetowi założycieli, a w pierwszym rzędzie dyrekcyi Banku przemysłowego w słowach pełnych uznania serdeczne podziękowanie za podjęcie i doprowadzenie w tak stosunkowo krótkim czasie tego wielkiego i trudnego dzieła do skutku, którą to podziękę wszyscy zebrani jednomyślnie potwierdzili długotrwałymi oklaskami. Dyrektor Szarski w odpowiedzi na te wyrazy uznania zapewnił zebranych o niestrudzonej pracy Banku przemysłowego około stworzenia w naszym kraju wielkich placówek przemysłu fabrycznego i nadmienił, że w niedalekiej przyszłości zamierza Bank powołać do życia wielkie przedsiębiorstwo w dziedzinie przemysłu żelaznego.

Egzamina prywatne w c. k. Akademii handlowej. Dyrekcya c. k. Akademii handlowej donosi nam, że egzamina dla osób, które nabyły wiadomości z przedmiotów kupieckich w drodze prywatnej, odbędą się w pierwszym terminie r. 1912 dnia 10 stycznia. Podania ostemplowane na 1 K, zaopatrzone w świadectwo szkolne, moralności i metrykę, należy wnosić najdalej do 30 grudnia br.

Sprzedaż fabryki wyrobów glinianych w Gruszowie. Z Berlina nadeszła wiadomość, że nadzwyczajne walne zgromadzenie niemieckiego Tow. akc. dla wyrobów glinianych i kamionkowych w Charlottenburgu-Berlinie uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy z 999.000 Mk. na 7,000.000 Mk. celem nabycia akcyjnej fabryki wyrobów glinianych w Gruszowie. Ostatnia ma otrzymać 537.000 kor. gotówką i 200 sztuk akcyi po 1000 Mk., wspomnianego Tow. niemieckiego. Przewodniczący zauważył, że już na ostatniem walnem zgromadzeniu i w sprawozdaniu była podnoszona myśl nabycia zakładów w Gruszowie, celem uzyskania pełnego widoków terenu zbytu, ze względu na rozwijającą się kanalizacyę miast w Austryi.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy:

Markus Ramras, handel towarów bławatnych w Mościskach.

Rozszerzenie elektrowni. C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje w drodze publicznych ofert wykonanie powiększenia elektrowni na stacyi kolejowej we Lwowie, dostawę i zmontowanie silnika ropnego, stojącego o sile 400 HP. wraz z podwójną prądnicą prądu stałego i zmiennego, oraz instalacyę świetlną i siłową w warsztatach we Lwowie, obejmującą dostawę i zmontowanie 3 transformatorów dla 5,000.220 Voltów, 1 rozdzielnicy i kabli.

Oferty należy wnieść do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie najdalej do dnia 10 stycznia 1912 godzina 12 w południe.

Otwarcie ofert nastąpi 10 stycznia 1912 o godzinie 1 po południu w Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Rozprawa licytacyjna na dostawę dla serbskich kolei państwowych materyałów telegraficznych i sygnałów linii Dunaj-Zajecar i Zajecar-Kniazewac odbędzie się 15 do 18 grudnia br.

Warunki do przeglądnięcia w oddziale budowy kolei. Dostawa materyału ma nastąpić fco brzeg Dunaju pod Prahową, a to 1 do 14 kwietnia 1912 r. dla linii Dunaj-Zajecar, zaś 1 do 14 maja 1912 r. dla linii Zajecar-Kniazewac. Kaucya dla pierwszej linii 2.500 fr., dla drugiej 1.400 fr. Materyał, wyprodukowany w kraju, podlega ocleniu, resztę ma się dostarczyć bez zaliczenia cła.

Oferty należy wnosić na blankietach po 10 dynarów.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 11. grudnia **1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

Pszenica prima 11·25, **do** 11·50. **Żyto prima** 9·25 **do** 9·50. **Jęczmień prima** 8·50, **do** 9·—. **Owies pański prima** 9·00, **do** 9·25. **Kukurudza prima** —·—, **do** —·—. **Rzepak zimowy** 15·—, **do** 15·25. **Siemię lniane** —·—, **do** —·—. **Siemię konopna** —·—, **do** —·—. **Tymotka** —·—, **do** —·—. **Koniczyna czerwona prima** 75·—, **do** 80·—. **Koniczyna biała prima** 95·—, **do** 100·—. **Anyż płaski** —·— **do** —·—, **okrągły** —·—, **do** —·—. **Groch do gotowania Wiktorya** 12·—, **do** 13·—, **zielony** 13·—, **do** 14·—. **Groch pastewny** —·—, **do** —·—. **Bobik koński** 8·—, **do** 8·25 **Wyka** 8·50, **do** 9·25. **Otręby pszenne** —·—, **do** —·— **żytne** —·—, **do** —·— **Chmiel** —·—, **do** —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 9. grudnia **1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od** 11·80 **do** 12·—, **Żyto gotowe** 9·50 **do** 9·70. **Owies obroczny gotowy** 7·90 **do** 8·10. **Jęczmień pastewny** 7·80 **do** 8·30. **Jęczmień browarniany** 8·50 **do** 10·00. **Groch do gotowania** 10·— **do** 14·—. **Wyka** 10·— **do** 11.—. **Koniczyna czerwona** 80·— **do** 90·—. **Koniczyna biała** 100·— **do** 115·—. **Koniczyna szwedzka** 75·— **do** 85·—. **Tymotka** 65— **do** 75·—.

Jaja.

Sprawozdanie **Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu** we Lwowie, ul. **Słowackiego 16**. Tel. 1530, adres telegr. „Ovum“.

Zupełne ustanie produkcyi jaj i bliskość świąt nie pozostały bez wpływu na tendencyę targu na wysokość cen, które w ostatnich dniach silnie podskoczyły. Tyczy się to jednakowoż wyłącznie jakości pierwszorzędnych, poszukiwanych do konsumcyi bezpośredniej, podczas gdy jaja kuchenne i wapienne są zupełnie zaniedbane i nie osiągają żadnej ceny, którаby pozostawała w stosunku do cen normalnych.

Wskutek tego popytu na świeże towary Berlin ofiarowywał w bieżącym tygodniu M 4.80—4.85, Drezno i Lipsk M 4.70—4.75, Hamburg 4.75—4.80 za kopę, prowincye nadreńskie M 73—74 za 1000 sztuk, Szwajcarya około Fr. 135 za skrzynię.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 1.75, Husiatyn i Nowosielica Rb. 1.74—5, Złoczów i Tarnopol K 5—5.10, Tarnów K 4.80—90.

We Lwowie sprzedaje galic. Spółka zbytu jaj jaj świeże z odstawą do domu po K 5.20 za kopę, a w miejskich sklepach aprowizacyjnych po 9 h za sztukę.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwów, dnia 7. grudnia.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 26, Buhaji 7, Krów 78. Razem bydła rogatego 111 sztuk. Jałownika 52, Cieląt 107, Owiec (kóz) 000, Nierogacizny 72. Razem 342 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi tj. za 100 klgr.: Woła opasowego po 107 K, Woła chudego 88—— K, Buhaja 90—94 K, Krowy 00—00 K, Jałownika 80—90 K, Cielęcina 100—130 K, Nierogacizny 80—90 K.

C) Płacono za sztukę: Woła opasowego od 430 do 650 K, Woła chudego 340—440 K, Buhaja 350—575 K, Krowy 160—400 K, Jałownika 100—260 K, Cielęcia 29 do 72 K, Nierogacizny 72—140 K.

Literatura i sztuka.

Wacław Sieroszewski: „Bajka o żelaznym wilku". Z 14 rycinami i winietą okładkową Jana Rembowskiego. — Kraków. „Książka" 1912.

Znany motyw bajki ludowej, odstąpienia przez ojca czartu dzieci, o których przyjściu na świat ojciec nic nie wie, służył wielu pisarzom za punkt wyjścia w ich opowieściach dla młodzieży; dość przypomnieć śliczną, wierszowaną bajkę Rydla o Madeju-zbóju.

I Sieroszewski przyjął ten motyw za podłoże swej prześlicznej „Bajki o żelaznym wilku". Ale jest on za wielkim pisarzem, by wykorzystać jedynie lub ustylizować artystycznie gotowy motyw. U Sieroszewskiego motyw ludowy schodzi na plan dalszy, a na plan pierwszy wysuwa się powieść, pełna lotu fantazyi, pełna przepięknych opisów przyrody i przepojona w całości miłością dla społeczeństwa, opartą na poglądach demokratycznych, których autor gorącym jest wyznawcą. A z tych czynników powstała całość, daje książkę niezwykłą, jaką jest w swoim rodzaju „Bajka o żelaznym wilku". Jest to dzieło szczerego talentu, które pięknem swem i etyczną wartością czarować i umacniać w dobrem będzie młodzież naszą, a które i starszy z wielką przyjemnością i prawdziwą estetyczną rozkoszą przeczytać może.

Dodajmy do tego, że książka pod względem drukarskim wydana jest wspaniale, że zdobi ją 14 rycin Rembowskiego, a dojdziemy do przeświadczenia, że książka ta, obok „W pustyni i puszczy" Sienkiewicza, jest pierwszą z tegorocznych wydawnictw gwiazdkowych.

(*ad str.*).

Monografia o Norblinie, znakomitym malarzu polskim XVIII. wieku, pióra znanego historyka sztuki, dra Zygmunta Batowskiego, ukazała się drukiem w wydawnictwie „Nauka i sztuka".

Co niosą miesięczniki? „Krytyka" za grudzień zawiera w części pierwszej: „Naród się zgubił", Edw. Grabowski: Z badań socyologiczno-statystycznych, Wł. Studnicki: Sprawa chełmska, St. Posner: Zoologia dziennikarska, Lux: Z religii wolnych dusz, Bol. Rozmuski: Rosya a my, Przegląd, Sprawozdania.

W części drugiej: Wł. Orkan: Zachód nad Lemanem, dr. Michał Sobeski: Nowe drogi filozofii, F. Mirandola: Wróg, nowela, M. Rakowska: Teatr irlandzki, Z. Wojnarowska: Refleksye pejzażowe, Jan Dąbrowski: Z niwy powieściowej, M. Skrudlik: Portrety własne St. Wyspiańskiego, (x) O „Legionie" St. Wyspiańskiego, Przegląd; W rocznicę zgonu St. Wyspiańskiego, (x) Teatr krakowski „Legion", Tad. Bezimienny: Ze sztuki i z życia, Sprawozdania: Z badań językowych i historyczno-literackich.

Dodatek artystyczny, St. Wyspiański: Portret własny, — „Boruta".

„Przegląd filozoficzny zeszyt IV. E. Stamm: Genetyczne ujęcie logiki ogólnej, W. Rubczyński: O znaczeniu prac niektórych naszych lingwistów dla logiki, E. Abramowski, Telepatya doświadczalna jako zjawisko kryptomnezyi, W. Tatarkiewicz: Logika czystego poznania, W. M. Kozłowski: Pojęcie filozofii społecznej i jej uzasadnienie, W. Radecki: Przedmiotowe mierzenie siły woli. Sprawozdania. Dr. Jan Jakóbiec: Akt woli, przez Br. Bandrowskiego. Dr. Ignacy Szmidt: Współczesna kwestya religijna i modernizm, przez A. Złotnickiego. G. Heymans: „Die Psychologie der Frauen", przez A. Szycównę.

Interesującą kronikę OSTATNICH WYPADKOW w kraju przynosi ostatni zeszyt aktualnego i ruchliwego tygodnika „Nasz Kraj Ilustrowany". Obok szeregu pięknych portretów ze stylowego wieczoru listopadowego w Kole literackiem, znajdujemy w „Kraju" podobizny działaczy węgierskich, którzy szczerze i gorąco zajęli się akcyą chełmską, dalej interesujące obrazki z Persyi i Trypolisu, nowych kardynałów, wojownicze sufrażystki angielskie, podróż poślubną balonem i w. in. Ożywia numer wesoły list z Trypolisu „specyalnego" korespondenta wojennego, dalej powieść, nowela, grafologia mody i t. d. Zeszyt 30 hal., prenumerata miesięczna 1 kor. Numer okazowy na żądanie gratis.

Lloyd austryacki. Z Tryestu odchodzą parowce: 11. b. m. „Brioni", 18. „Sarajewo" do Spizy, 12. i 16. „Baron Gautsch", 14. i 19. „Graf Wurmbrand" do Kotaru, 13. „Adelsberg" do Albanii, 11. „Mostar" do Aleksaudryi (linia towarowa), 12. „Marya Teresa" do Syryi, a „Graz" do Konstantynopola, Warny i Kustendye, 15. „Linz" do Konstantynopola i Haidar Pacha, 17. „Stambuł" do Pireus, Korfu, Patras, Smyrny, Trebizondy i Batumu. 17. „Wien" do Aleksandryi (linia pospieszna), 18. „Istria" do Aleksandryi (linia towarowa), 19. „Amphitrite" do Syryi, a „Praga" do Konstantynopola, Warny i Knstendie, 12. „Gizela" do Kalkuty, 16. „Bregenz" do Bombaju, 27. „Vorwärts" do Kobe.

Do Wenecyi i z powrotem kursuje 3 razy tygodniowo parowiec „Almisa", odjazd z Tryestu zawsze o północy, z Wenecyi o 9-tej wieczór.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

EUREKA 1339

Instytut pielęgnowania urody kobiecej

Lwów, ul. Bourlarda 4 parter.

Wykonuje systemem instytutów paryskich masaż i modelowanie twarzy — usuwa nieczystości cery, czerwoność nosa, piegi i wągry. Posiada nadzwyczajny środek na zmarszczki.

Pielęgnuje włosy i ręce.

Godziny przyjęć od 10—1 i od 4—6.

1657

Pierwszorzędna

Szkoła pisania

na maszynie NORBERT EHRLICH, Lwów, pl. Smolki 4.





Kolekcya okazowa 12 szt. sortow. 5 kor.
Proszę obstawać przytem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA“ — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie równie dobrych wyrobów jak „OLLA“. — Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez **„OLLA-Gummifabr.“ Wiedeń II./932. — Praterstrasse 57.** 1384

„GRUNWALD“

Towarzystwo współdzielcze dla wyrobów maszynowych i ślusarskich

MARYAN NABRAM, SIEROSZEWSKI i S-ka Spółka udziałowa z ogr. por.

W PRZEMYŚLU 1651

poleca **maszyny rolnicze, urządza gorzelnie, młyny i tartaki, wyciągi do budów** (t. zw. Aufzugi), **instalacye wodociągowe** etc., oraz wykonywa wszelkie roboty konstrukcyjne i artystyczne.

Kosztorysami na żądanie służymy bezpłatnie.

Oryginalne obrazy

Gierymskiego Maks., Gryglewskiego A., Kotsisa A., Wyspiańskiego St., Chlebowskiego, Żmurki, Stanisławskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Hoffmana, Piotrowskiego A. z Warszawy, Czajkowskiego i innych poleca po niezwykle tanich cenach

Salon Sztuki Polskiej

Lwów, ul. Małeckiego l. 9, 2 p.

Otwarty od 10—1 i od 2—5, w niedziele i święta od 11—1. 1710

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. - -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553



Serwis porcelanowy stołowy biały na 6 osób tylko 9 K, z dekoracyą w kwiaty 14·50 kor.

Serwis szklany na 6 osób, gładki, tylko 3·80 kor. z paskiem matowym 4·50 kor.

Garnitur na ciasta majolikowy na 6 osób tylko 3·80 kor.

Garnitur kompotowy na 6 osób tylko 1·90 koron.

Szklanki do wody z białego szkła 9 hal., z paskiem matowym 12 hal.

Kieliszki do wódki i wina po 16 i 20 h.

Talerz płytki porcelanowy 24 hal., deserowy 18 hal.

poleca Dom towarowy:

Kazimierz Lewicki

właściciele Jakób i Aleksander Lewiccy

c. k. dostawcy nadworni 1017

Lwów, pl. Maryacki 10. (we własnej kamienicy).

Biuro dla oddłużeń 1509

Lwów, Zyblikiewicza 32.

wyrabia pożyczki

osobiste, skryptowe i hipoteczne.

C. k. uprzyw. fabryka maszyn

L. ZIELENIEWSKI-Kraków

Rok założenia 1804. Tow. akcyjne **Rok założenia 1804.**

Biuro: ulica Krowoderska l. 65. ■ Telefon Nr. 196.

Oddział I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:
Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:
Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

Motory



„Elzeta“

1024

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:
Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:
Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:
Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

Rok założenia 1804. Telefon Nr. 196.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.